M P

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 18 (1274) DNIA 4 MARCA 1937 ROKU ROK XVII

Białkowski w porządku — Warta ma punkty

Tacy jeszcze z Kasprowego nie zjeżdżali!

Austriacy, Węgrzy, Niemcy, Czesi i 120 Polaków na starcie mistrzostw

W Amsterdamie - zwycięstwo 4:0

6 i 7 marca w Zakopanem

Zakopane, 2 lutego

Sobotnie Mistrzostwa zjazdowe mają wielkie i specyficzne znaczenie w dziejach sportu narciarskiego w Polsce. Są to pierwsze zawody na większą skalę o tytuł Mistrza Polski w kombinacji alpejskiej, w których weźmie udział kilku narciarzy zagranicznych reprezentujących rzeczywiście wielką klasę międzynarodową.

RZUT OKA WSTECZ

Jeszcze raz mimo odmiennych zapatrywań, trzeba stwierdzić, że tegoroczne zawody zjazdowe są pierwszymi organizowanymi na poważniejszą skalę. Papierowe wyniki, nawet umieszczone w Kalendarzyku narciarskim, nie są w stanie zmienić, prawdy, że jeżeli raz w roku 1929-ym startowali w zawodach liczniejsi zawodnicy zagraniczni, to przygodny start kilku Czechosłowaków i Jugosłowian w roku 1934-ym a Andersena w roku 1935-tym nie zmienia postaci rzeczy.

Zawodnicy ci startowali w biegach zjazdowych przy okazji bytności na innych zawodach i poważniejszych wyników i silniejszej konkurencji nie było. Po raz pierwszy urządza się w tym roku zawody zjazdowe o Mistrzostwo Polski, jako odrębną imprezę z udziałem specjalnie na te zawody zaproszonych zawodników zagranicznych, i po raz pierwszy (poza Anglikami w roku 1929) zaprasza się specjalistów zjazdowców i tylko zjazdowców na zjazdy i tylko na zjazdy.

Podkreślamy ten fakt jako zdrowy objaw postępu w dziedzinie dotychczas traktowanej po macoszemu. Cieszymy się, że tak jest i pochwalamy za to organizatorów. Ale nie możemy się zgodzić by naciągać przygodnymi wynikami „tradycje" biegów zjazdowych w Polsce. Ktokolwiek i kiedykolwiek startował, faktem pozostanie, że nareszcie, po raz pierwszy urządza się wielkie zawody zjazdowe z udziałem specjalistów zagranicznych jako samodzielną, wielką imprezę, — nie na marginesie kombinacji norweskiej, ale równorzędnie, jako najpoważniejsze zawody tego sezonu w stolicy narciarstwa — w Zakopanem.

KONIECZNY ROZDZIAŁ

Wspominaliśmy już, że zawody tegoroczne zyskują na powadze przez oddzielenie ich od zawodów w kombinacji norweskiej. Jest to jasne jeżeli się uwzględni choćby tylko przykład zawodów w r. 1934 kiedy to Bronek Czech i Stanisław Marusarz nie startowali w zjazdach, ponieważ równocześnie odbywające się zawody sztafetowe start ten im uniemożliwiły. Nie można być równocześnie „specjalistą od wszystkiego" i reprezentować klasę prawdziwą w obu zasadniczych, a jakże czasem rozbieżnych kierunkach narciarstwa sportowego.

Dlatego też — jak nowoczesny rozwój narciarstwa wymaga specjalizacji zawodników — tak słusznym jest również rozdzielanie zawodów na różne terminy, by przygotowanie ich i obesłanie mogło się odbyć dla obu specjalności z jednakim skupieniem i zainteresowaniem. A ponieważ u nas panują jeszcze nienormalne stosunki, wysuwające w obu specjalnościach tych samych ludzi na miejsca czołowe, rozdzielenie terminów Mistrzostw w czasie staje się poprostu koniecznością.

ROLA KOLEJKI

Podnosiliśmy również, że w tym roku kolejka linowa na Kasprowy stanie się elementem nadzwyczaj ważnym w organizacji tych zawodów i w treningu do nich. Oczywiście kolejka taka ma również i swoje wady, albowiem przywiązuje trening i zawody do jednego miejsca, stawia organizatorom ograniczoną ilość tras do dyspozycji i daje wielki handicap zawodnikom lepiej znającym teren. Nie są te okoliczności może w tych zawodach jeszcze groźne, bo po pierwsze są to jedyne dotąd wielkie zawody organizowane przy kolejce, nie zdołała się więc rozmaitość zjazdów z Kasprowego wyczerpać — po drugie kolejka na Kasprowy jest jedyną polską kolejką i naogół wszyscy poważniejsi narciarze polscy na jej terenach trenowali i znają je niemal na pamięć.

Natomiast nie odnosi się to do zawodników zagranicznych, ale tak jest zawsze i wszędzie, że właśnie w biegach zjazdowych miejscowi mają przewagę znajomości terenu, pomijając oczywiście slalom, który wszędzie jest wytyczany w całości.

KLASA GOŚCI

Reprezentanci zagraniczni, którzy staną na starcie zakopiańskim, są przedstawicielami rzeczywiście najlepszej klasy. Kneisel jest jednym z najlepszych zjazdowców wogóle, Wolfgang slalomistą bardzo poważnym. Gdyby nasi zawodnicy tym dwum asom dorównali — moglibyśmy być z wyników zawodów bardzo zadowoleni. Narciarze węgierscy stoją również na poziomie takim jak nasi dobrzy, a nawet najlepsi zawodnicy. — Toteż udział około 10 zagranicznych zjazdowców conajmniej równych klasą naszym asom, jest z punktu widzenia sportowego zupełnie dostatecznym zastrzykiem konkurencji zagranicznej dla podniesienia poziomu sportowego tych zawodów.

Dlaczego niema innych, bardziej renomowanych nazwisk zagranicznych? Odpowiedź prosta — nie chcieli przyjechać. Przy niskim stanie naszego narciarstwa zjazdowego, a przede wszystkim przy jeszcze dość „amatorskich" stosunkach w naszym narciarstwie, asy zagraniczne — różni Szwajcarzy, Niemcy i Francuzi do nas przyjechać nie chcą.

Poco — rozumują — mamy jeździć do Polski, daleko i niewygodnie, kiedy u nas sezon w całej pełni, biegi za biegami, miejscowości szwajcarskie czy francuskie płacą każdą sumę za przyjazd wybitniejszych zawodników, który im robi reklamę, — i przez zwycięstwa w zawodach zyskuje się coraz silniejszą markę, aby potem można ją korzystnie spieniężyć, etablując się jako nauczyciel narciarstwa w tej miejscowości gdzie się odniosło najbardziej efektowne zwycięstwa.

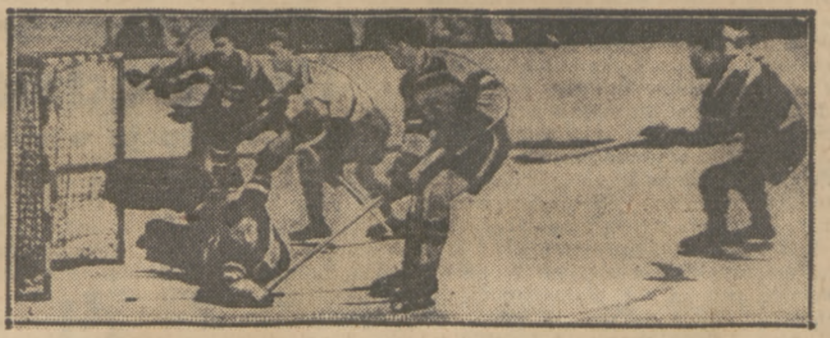
NA WIĘCEJ NAS NIE STAĆ

Tak więc narazie nie stać nas poprostu na najlepszą i najbardziej reklamowaną konkurencję światową i musimy zadowalniać się dobrą, bardzo dobrą klasą światową, której reprezentanci wezmą udział w zawodach międzynarodowych na Kasprowym.

Zawody same zapowiadają się doskonale. Warunki śnieżne mimo panującej w samym Zakopanem ostatnio odwilży na skutek halnego wiatru, — w górach nie ucierpiały wcale i śniegu jest dużo i doskonałego. Przez cały czas odwilży w Zakopanem panował w górach mróz. Obecnie i na dole jest mroźno, tak, że pogoda ustalona.

Przy słońcu, tak bieg zjazdowy jak i slalom — będą pierwszorzędnym widowiskiem sportowym, a ułatwienia przyjazdowe, zniżki, umożliwiają szerokim masom odwiedzenie Zakopanego i zobaczenie zawodów.

D.



„GORĄCY" MOMENT
pod bramką Anglików na meczu finałowym Kanada—Anglia 3:0.



„KILOMETRE LANCE" W ST. MORITZ
dostarcza zawodnikom tej imprezy niecodziennych wrażeń. Szybkość tego narciarskiego pocisku wynosi ponad 130 kilometrów na godzinę.

ASY NARCIARSTWA W POLSCE

Zupełnie niepostrzeżenie minęły we wtorek zawody narciarskie na Klimczoku o bardzo dobrej obsadzie międzynarodowej. Startowało tam szereg zawodników wysokiej klasy środkowo - europejskiej, jak Niemiec Leupold, Czech Berauer itd.

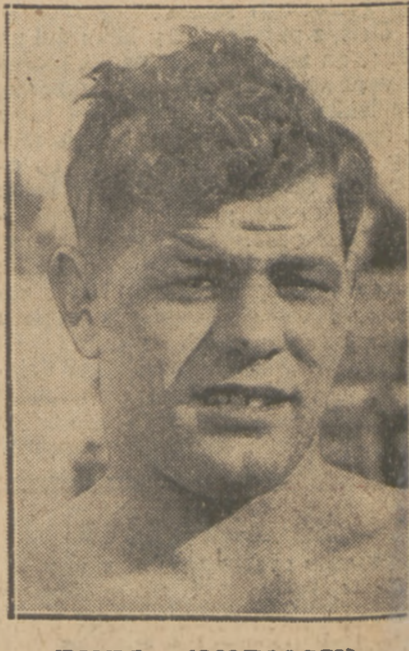
W biegu na 15 km zwyciężył Leupold (Niemcy) w czasie 1:05.52 przed Feisstem (Niemcy), Gustawem (Niemcy), Berauerem (Czechosłowacja), Ginterem, Wunschem (Czechosłowacja) i Hollmanem (Czechosłowacja).

W otwartym konkursie skoków zwyciężył Meergens (Niemcy) 153.5 pkt. (37 i 37 mtr.) przed Hollmennem (HDW Czechosłowacja) 148.4 pkt. (37 i 35,5 mtr.).

W kombinacji norweskiej zwyciężył Niemiec Meargans przed Feist i Gustawem Adolfem (N).



„TATA WCALE NIE TAKI GROŹNY NA JAKIEGO WYGLĄDA!"
— mówią Jay i Howard Braddockowie, spoglądając na trenującego w ringu ojca.



EHRL (NIEMCY)
triumfator międzynarodowego amatorskiego turnieju zapaśniczego w Nowym Bytomiu.



MUSI BYĆ GOL!
Tank Evertonu, Dixi Dean, strzela w sieć. Obrońcy Tottenhamu bezradnie spoglądają na piłkę szamocącą się już w bramce.



WOLFGANG
będzie ozdobą mistrzostw zjazdowych Polski w Zakopanem



MŁODZI PŁYWACY WARSZAWY
pokonali reprezentację „młodych Łodzi". Siedzą od lewej: Czólenko, Kossowski III, Bojowy II, Urbański, Szarak, Rudzisz, Bojowy I, Przeździecki, Maszynka i Wołosiuk.

Wydział Sportowy PZB rozstrzygnął

Spór o Białkowskiego



W poniedziałek wydział sportowy P. Z. B. zweryfikował zawody Warta IKP, zgodnie z wynikiem na ringu, 9:7 na korzyść Warty.

Nie znamy motywów, które skłoniły wydział sportowy do powzięcia takiej, a nie innej decyzji. Wydział sam przyznaje że wiedział już przed meczem łódzkim o podpisaniu przez Białkowskiego dwu kart zgłoszeń i w piątek przed spotkaniem zwrócił się do Pomorskiego OZB z żądaniem wyjaśnienia sprawy i to wyjaśnienie otrzymał w dniu 4 lutego. Dlatego karę na Białkowskiego nałożono od dnia 4 lutego. Takie tłomaczenie jest conajmniej dziwne. Czy w sekretariacie PZB nie istnieje kartoteka, w której przecież musiały się znajdować obie karty zgłoszenia: Kamrowskiego dla Strzelca i Białkowskiego dla Sokoła?

Jest to tylko jedna z wątpliwości, których nasuwa się wiele. Jesteśmy zdania, że sprawy nie można załatwiać drogą nieumotywowanego „dekretu". W sprawie Białkowskiego postawionych zostało przez Sokół tczewski szereg konkretnych zarzutów i konkretnie musi brzmieć na nie odpowiedź. PZB winien jest opinii szczegółowe wyjaśnienie.

Dalej zweryfikowano następujące spotkania: Warta — Okęcie 10:6, Warta — HCP 12:4, Okęcie — IKP 8:8.

Następnie wydział sportowy uchwalił umorzyć dochodzenie przeciw Warcie o rzekome kaperowanie Białkowskiego z Sokoła tczewskiego. Wydział występuje jednocześnie do zarządu PZB o ukaranie zarządu Sokoła w Tczewie za niesłuszne obwinienie. Warty o kaperowanie zawodnika. Ponieważ w statucie nie ma odpowiedniego paragrafu, który pozwalałby na ukaranie klubu za tego rodzaju przewinienie, wydział oddaje sprawę zarządowi, który sam musi uznać swe kompetencje dyscyplinarne. Dalej wydział wniósł o ukaranie Sokoła tczewskiego za treść i formę listu wystosowanego do pomorskiego OZB z. podającego w wątpliwość bezstronność zarządu PZB. (ss)

Leoniak otrzymał przed meczem Okęcie — IKP telegraficzne zezwolenie na start w barwach zespołu warszawskiego. Wobec tego, rzecz prosta, Okęcie nie oczekuja z tej strony żadne przykre niespodzianki.

DALSZA RUNDA MISTRZOSTW

Mecze bokserskie o mistrzostwo Polski odbędą się w niedzielę w zapowiedzianym zestawieniu. Walczą: Warta — IKP w Poznaniu i Okęcie — HCP w Warszawie.

Na meczu poznańskim stanie Warta w swym pełnym rynsztunku. Oto jej skład: Sobkowiak, Koziołek, Frankowski, Kajnar, Sipiński, Szulczyński, Szymura i Mrówka.

Niestety, IKP zmuszone zostało do wystawienia składu, który z góry przekreśla szanse równej walki. Popielaty od meczu z Liszkem ma rozbitą rękę, Spodenkiewiczowi odnowiła się kontuzja, Bartniak ma trudności z kogucią wagą, udział Woźniakiewicza uzależniony jest od pokonania trudności szkolnych, udział Durkowskiego — od urlopu, Pietrzaka bolą zęby, wreszcie Chmielewski na pewno nie pojedzie. Krótko mówiąc, los rozłożył łodzian przez k. o.

IKP zaanonsowało Warcie skład następujący: Stasiak, Zygier, Graczyk, Więckowski, Mikołajczyk, Szejn, Weber i Kubiak lub Tomalak. Spośród 9-ciu tych zawodników o 7-miu słyszy Poznań z pewnością po raz pierwszy w życiu. W każdym razie IKP obiecało postarać się o wysłanie do Poznania drużyny możliwie jak najsilniejszej...

Po burzy-pogoda

W ciągu 3—4 ostatnich miesięcy gromadziły się chmury nad zarządem P.Z.L.A., zapowiadające burzę z piorunami, jakiej jeszcze nie było. Wybuch nastąpił, jak wiadomo, na niedzielnym walnym zebraniu.

Wbrew obliczeniom opozycyjnych okręgów, które teoretycznie rozporządzały zdecydowaną większością głosów, wbrew nawet nastrojom wywołanym po pierwszej serii przemówień delegatów krytykujących drobiazgowo zarząd — ten ostatni otrzymał nietylko jednogłośne absolutorium, ale nawet... podziękowanie!

Jesteśmy skłonni zapisać to na dobro opozycjonistów, którzy w pewnym momencie stanęli wobec alternatywy: destrukcja dla samej zasady, lub próba dalszej zgodnej pracy. Inna rzecz, że momentem opamiętania był tu bodaj drastyczny incydent, o którym już w sprawozdaniu z zebrania.

Okazuje się więc, że przysłowie: niema tego złego, co by na dobre nie wyszło, nie straciło jeszcze swego życiowego sensu...

Dziś, z perspektywy kilku dni patrząc na niedzielne wypadki, możemy powiedzieć bowiem szczerze, że lekka atletyka wyszła na razie z opresji obronną ręką, bez potrzeby rewolucji pałacowej. To, co obydwie strony powiedziały sobie na sali obrad, nie przeminie przecież bez echa. A mówiono dużo, mocno, argumentując wzajemne zarzuty chwilami z pasją, która zawierała wszakże prawie zawsze nutę troski o dobro sprawy.

Trzebaby z góry odmówić działaczom P.Z.L.A. wszelkich zalet charakteru, gdyby się chciało twierdzić, iż opinia delegatów okręgów spłynie po zarządzie jak woda. Że sam fakt ponownego wyboru uznający za dostateczny powód do przejścia do porządku nad wykazaniem błędów, które spowodowały ostatnią burzę. Tak mogliby rozumować tylko łowcy mandatów, a tych w zarządzie P.Z.L.A. nie mamy prawa się dopatrywać.

Nie. Jesteśmy pewni, że dyskusja niedzielna da dużo pożytecznego materiału zarządowi z prezesem Znajdowskim na czele, aby stosunek do sekcji, do szeregu zasadniczych zagadnień uległ koniecznej modyfikacji. Zapewne, niejednokrotnie będziemy jeszcze różnili się w zapatrywaniach na tę czy inną sprawę, lecz nieuchwytna dotąd nić kontaktu P.Z.L.A. z szarą masą sportowców, została już dziś ustalona.

Przekonanie to opieramy na rozmowie, jaką mieliśmy możność przeprowadzić już po pamiętnym walnym zebraniu z inż. Znajdowskim.

A więc zabierajmy się do wspólnej pracy nad rozbudową potęgi lekkiej atletyki polskiej ze zdwojoną energią.

M. S.

Kiedy i gdzie
najlepiej walczyć z Niemcami

Najbliższy mecz pięściarski Polska — Niemcy odbędzie się na naszym terenie. Ale kiedy? Ale gdzie?

Padła już pierwsza propozycja: PZB zamierza rozegrać ten mecz we wrześniu w Łodzi.

Termin w okresie maj — wrzesień ma tę wielką przewagę nad terminami zimowymi, że pozwala urządzić mecz na otwartym powietrzu i w stu procentach wykorzystać wartości propagandowe i kasowe wielkiej imprezy. Mieliśmy tego dowody na pamiętnym meczu warszawskim w 1935 roku.

Termin ten ma również swoje poważne minusy. Mecz letni oznacza obniżenie naszych szans w walce z najsilniejszym mocarstwem Europy. Jest rzeczą znaną, że nasi zawodnicy dochodzą do formy dopiero w styczniu i utrzymują się na poziomie do końca kwietnia. Po mistrzostwach Polski rozpoczyna się już zwykle okres wakacyjny.

W sezonie bieżącym punktem szczytowym będą nie mistrzostwa Polski, ale mistrzostwa Europy w Mediolanie (3—7 maja). Po nich nastąpi mecz z Włochami — a więc można śmiało rzec: reprezentacyjna będzie mogła rozpocząć wakacje dopiero gdzieś w połowie maja.

O tym żeby była gotowa już na wrzesień — nie ma w normalnych warunkach mowy. Tymczasem rozpoczynają się mistrzostwa drużynowe w okręgach; zawodnicy wracają dopiero z pracy i o jakimkolwiek poważnym spotkaniu nie może być mowy. Gdyby jednak z tych czy innych względów zatwierdzono termin wrześniowy, trzeba byłoby skrócić 16-tu zawodnikom wakacje, od sierpnia wziąć ich na garnuszek PZB i oddać opiece odpowiedniego trenera.

Wydaje się jednak, że wrzesień ma mało szans na zaakceptowanie go przez Związek Niemiecki. Wczesną jesienią zbiega się kilka poważnych imprez: 26 sierpnia odbędzie się mecz z Włochami, w początkach września z Węgrami, a w październiku bardzo dla Niemców doniosłe spotkanie rewanżowe z Irlandią. W ten gęsty terminarz trzeba jeszcze wsadzić mecz z Finlandią.

Nam się jednak wydaje, że przy terminie letnim nie należy obstawać zbyt natarczywie. Bo kasa i propaganda to rzeczy bardzo, bardzo ważne, ale wynik i zwycięstwo jest może jeszcze ważniejsze.

Mamy bowiem szanse wygrania tego meczu. Obecni w Dortmundzie delegaci PZB stwierdzają stanowczo, że tegoroczny mecz z Niemcami był do wygrania pod dwoma warunkami: 1) że odbyłby się dwa tygodnie później i 2) że stoczony byłby na naszym gruncie.

Tę szansę zwycięstwa musi PZB w nadchodzącym roku wykorzystać. Trzeba tak kombinować, taki termin znaleźć, by z Niemcami spotkać się w pełni sił i umiejętności. Wypadnie więc znowu sięgnąć do miesięcy zimowych i urządzić spotkanie w hali. Może należałoby zużytkować na ten cel poznański hangar zeppelinowy, który wznosi się pod miastem i pomieściłby ze 12.000 ludzi.

Miejsce należy już zresztą do trosk dalszych. Na razie ważne jest, by dostatecznie wcześnie porzucić mit o wrześniu i rozpocząć należyte przygotowania do przyszłego sezonu w normalnym czasie.

Z kraju

ZARZĄD LUBELSKIEGO O. Z. P. N.

Zarząd Lub. O. Z. P. N. na pierwszym swym posiedzeniu ukonstytuował się w sposób następujący: prezes — mjr. dypl. Polnaszek, I wiceprezes — kpt. dr. Saluszowiec, II wicepr. [illegible] mjr. Czerkawski, III wiceprezes i prezes W. G. i D. — mgr. Oppenheim, sekretarz — inż. Wywrotny, skarbnik — Sobecki, członkowie — mgr. Matejek, dr Szafran, mgr. Piotrkiewicz, Mitelman, por. Nawrocki. Lub. O. Z. P. N. obchodzi w roku bieżącym piętnastolecie, w ramach którego projektowany jest mecz z repr. Warszawy. [illegible] repr. Radomia.

CZĘSTOCHOWA. — Ub. niedzielę odbył się pierwszy krok, zorganizowany przez fabrykę „Stradom". Walki rozegrano od muszej do średniej przy czym w lekkiej finał odbędzie się dopiero w następną niedzielę.

W wadze muszej Szczerbała (Mak.) pokonał Rudnika (Częst.); w koguciej Równy (Częst.) wygrał ze Stefańskim (Str.); w piórkowej Jarosz (S) zwycięża Skoka (Cz.), w lekkiej do finału zakwalifikował się Wito (Str.) z Rumieckim II (Częst.); w półśredniej Wawrzyniak (Str.) bije Machowieckiego (Cz.). Wreszcie w średniej Mundy (Str.) pokonał Żelkowicza (Mak.).

SPORT SZKOLNY W TARNOWIE

Repr. II Gimn. — Repr. I Gimn. 7:3. Zawody stały na dobrym poziomie. Schiff dobrze się napocił aby wygrać z Schönbergiem [illegible]. Równiej trzy sety rozegrał z Kuźmą.

Międzygimnazjalne zawody szkolnych klubów Kraków — Tarnów przyniosły następujące wyniki: Siatkówka: S.S.S. (Kraków) — T. G. Sokół 2:1, SKS (Kraków) — SKS (Tarnów) 2:0.

Koszykówka: SKS. (Tarnów) — SKS. (Kraków) 36:34. T. G. Sokół — SKS. (Kraków) 42:43.

Krakowianie przybyli w osłabionym brakiem Kopia i Filipkiewicza składzie.

Jak Sobik brał cięgi
w turnieju o złotą szabelkę

Po powrocie z San Remo spotkałem się z ogólnym rozczarowaniem, że Sobik zajął tam tylko czwarte miejsce. Przypuszczano bowiem, że wróci ze Złotą Szablą. Byli nawet tacy, którzy z góry martwili się, gdzie on ją też będzie przechowywał. Mało jednak było takich, którzy zdawali sobie sprawę z dużych trudności zdobycia jej.

Nie był to zwykły turniej szermierczy, gdzie w spotkaniach finałowych zbiera się grupa 8-miu do 10-ciu zawodników i gdzie każdemu z nich przypada 7 względnie więcej walk do stoczenia. W San Remo Sobik miał jedynie czterech przeciwników, a więc tylko cztery walki. Z tych czterech, Węgier Rajcsy i Włoch Pinton, stanowią extra-klasę światową, zaś dwaj pozostali — Niemiec Heim i Austriak Loisel należą do klasy Sobika.

Jeśli szermierkę Węgra i Włocha zaliczymy do klasy najwyższej, to bynajmniej nie dlatego, bym chciał usprawiedliwić porażki Sobika. Jeden i drugi z tych mistrzów jest do pokonania i przez naszych zawodników, co zresztą miało już miejsce. W San Remo obaj byli bezwzględnie lepszymi. Wykazał to stosunek przegranej Sobika z Pintonem 5:2, a jeszcze bardziej z Rajcsym 5:0. Obaj niezwykłą szybkością i niespotykanym tempem walki zaskoczyli wprost naszego zawodnika.

W dodatku jeszcze pech chciał, że Sobikowi przypadła pierwsza walka w turnieju z faworytem do pierwszego miejsca, Pintonem. W walce tej Włoch objął od razu prowadzenie; dopiero przy stanie 2:0 udaje się Sobikowi zadać pierwsze trafienie. Pinton jednak rewanżuje się natychmiast, jest 3:1. W ciągu dalszego starcia wykorzystuje Sobik po raz pierwszy swoją silną obronę, trafiając Pintona czystą ripostą. Niestety, było to już ostatnie jego trafienie w tej walce. Pinton, który przez krótką chwilę tylko wypuścił inicjatywę ze swoich rąk, dochodzi znów do głosu, dwukrotnie trafia kolejno Sobika. Musiałem przyznać, że wynik 5:2 był sprawiedliwy.

Przed walką z Rajcsym, która była ostatnią w ramach tego turnieju i która przyniosła Sobikowi tak wysoką porażkę, nie mogłem się niestety z nim skomunikować, gdyż obowiązki sędziego trzymały mnie przy planszy. Nie wiem też jaki plan walki ułożył sobie na Węgra. Jednak z jego poruszeń i nieprzygotowanych należycie akcyj wywnioskowałem, że stanął na planszy ze zbyt nim respektem dla klingi Węgra, zamiast ryzykować „na całego" skoro do stracenia już nic nie było. Wygrać z Rajcsym w żadnym wypadku nie mógł, bowiem forma jego pozostawiała wiele do życzenia, mógł natomiast zdobyć punkt honorowy.

Walkę z Niemcem Heimem powinien Sobik zapisać do swej czarnej księgi, jeśli taką posiada. Heim był wprawdzie w tym turnieju wyjątkowo dobry, nie mniej jednak w możliwościach Sobika leżało pokonanie go w stosunku przynajmniej 5:3. Wysokocyfrową porażkę zawinił wyraźnym lekceważeniem przeciwnika. W walce tej Sobik jest prawie przez cały czas stroną atakującą. Ataki jednak nienależycie przygotowane kończą się przeważnie cięciem w głowę. Niemiec trzyma się w spokojnej defensywie. Zaraz na wstępie udaje mu się atak Sobika sparować i trafić go czystą ripostą. Wkrótce zawodnik nasz udanym natarciem wyrównuje, potem jednak wszystkie jego ataki załamują się na mocnej paradzie Niemca. Zła taktyka stosowana przez Sobika w tej walce i trzymanie się jej kurczowo mimo niepowodzenia, udowodniły, że brak mu jeszcze tej rutyny turniejowej, jaką nabywa się tylko przez częsty udział w turniejach międzynarodowych.

Jedyny jasny punkt Sobika w tym turnieju, to piękne zwycięstwo nad pogromcą Pintona, Loislem. Była to walka, którą sobie należycie przemyślał. Wobec ogromne żywych ataków Austriaka, zastosował zupełnie słusznie aktywną obronę. Przy stanie 3:1 dla Sobika zdążył Loisel wyrównać. Przewaga jednak Sobika była wyraźna. Zadaje następnie pod rząd dwa trafienia Austriakowi i kończy 5:3.

Po turnieju tym przyznał się Sobik, że źle walczył, dodałbym do tego jeszcze, że walczył jak nigdy dotąd — z kolosalnym pechem. Żaden z jego doskonałych zazwyczaj ataków nie chciał mu się udać, zawiodło również jego nadzwyczajne wyczucie tempa, dzięki któremu często gromił swoich przeciwników na ostatniej Olimpiadzie.

Niewątpliwie start ten, jak zresztą każdy na terenie międzynarodowym, przyniósł Sobikowi znaczne korzyści i życzyć mu należało, by dla nabrania większej rutyny turniejowej i otrzaskania się z zagranicą w takich lub podobnych spotkaniach częściej brał udział. Braków tych bowiem w turniejach krajowych nie da się usunąć.

Na zakończenie, chcąc rozwiać może mylną wyobraźnię co do wielkości tej Złotej Szabli, pozwolę sobie zauważyć, że była to szabelka długości 20 do 23 cm, jednak bardzo artystycznie wykonana i ze szczerego złota. Szabelka ta spoczywała na grzbiecie dwu lwów, wykonanych z brązu, przymocowanych do ciemnej płyty marmurowej.

Wł. Segda

8-ka Węgrów
już zameldowana

BUDAPESZT, 3.3. — Tel. wł. — Węgierski Związek Bokserski ustalił już sześciu reprezentantów na tournee po Szwecji i na mecz z Polską.

Są to zwycięzcy niedzielnych eliminacyj: w muszej Kubinyi (pokonał Kissa), w koguciej Frigyes (pokonał Fischa) w półśredniej Mandi (pokonał Bratha), w średniej Szigeti (pokonał Jakicsa), w półciężkiej Szolnoki i w ciężkiej Nagy (dwaj ostatni bez eliminacyi).

W piórkowej odbędzie się jeszcze decydujące spotkanie Enekes—Lovas, a w lekkiej walczyć będą Harangi i Bene.

Reprezentacja Węgier udaje się do Sztokholmu gdzie 20 marca walczy z Szwecją, po czym rozegra dodatkowo mecz w Göteborgu albo w Malmö. W drodze powrotnej, 28 marca walczyć będzie w Polską w Warszawie, a 30 w Poznaniu w charakterze reprezentacji Budapesztu.

W czasie między Sztokholmem a Warszawą Węgrzy chcą załapać jeszcze jeden mecz w Danii lub Niemczech.

Jan Bence.

*

Rozkład podróży węgierskiej wskazuje, że zwycięstwo nad gośćmi przyjść winno naszej drużynie bez większego trudu. Po dziesięciodniowej podróży i po trzech spotkaniach stracą znaczny procent swej świeżości i bojowej energii.

Tym staranniejszego doboru wymaga drużyna polska. Należy żałować, że mistrzostwa drużynowe Polski nie mogą dostarczyć żadnego sprawdzianu formy kapitanowi związkowemu, ponieważ — jak się ostatnio przekonaliśmy — stają do nich zespoły nieznanych młodzików.

Więcej danych dostarczą prawdopodobnie mistrzostwa okręgów (19—21 marca).

Specjalną baczność zwrócić należy na Chmielewskiego, którego dwutygodniową absencję na ringu trudno zbyć prostym przejedzeniem się lodami... na bankiecie po meczu z Austrią.

Polacy na Rivierze

Turniej w Monte Carlo został już zakończony. W grze pojedynczej Cramm po ciężkiej walce zwyciężył Boussusa 6:2, 3:6, 6:3, 2:6 i 6:3.

W grze pojedynczej pań Mathieu, po pierwszym przegranym secie 6:8 ze Sperling — skreczowała. W grze podwójnej panów Niemcy Cramm — Henkel zwyciężyli angielską parę Hughes—Haare 7:5, 6:3, 6:3, zdobywając puchar Buttlera.

W finale gry podwójnej pań para Jędrzejowska — Ingram uległa Sperling — Mathieu 4:6, 6:3, 2:6. Po uprzednim wyeliminowaniu pary Iribarne — Rosambert 6:2, 6:0.

Cała stawka tenisistów przenosi się teraz z Monte Carlo do Mentony. Biorą w niej również udział Polacy. Jędrzejowska startuje z Tłoczyńskim w t. zw. narodowym dublu, natomiast w otwartej grze mieszanej z Hebdą. W grze podwójnej pań partnerką Jędrzejowskiej będzie Czeszka Deutsch.

Przez pierwszą rundę zawodnicy nasi przeszli gładko. Tarłowski pokonał tenisistę Badin 1:6, 7:5, 6:1. Hebda wygrał ze Szwedem Nyström 6:2, 6:2, a Tłoczyński przeszedł do 2-ej rundy walkowerem z powodu niestawienia się na korcie tenisisty francuskiego Gouin.

*

Południowa Afryka zwróciła się do PZL tenisowego z propozycją, aby Jędrzejowska grała miksta w Paryżu i w Wimbledonie z Farquharsonem.

PZLT. jednak wolałby, aby Jędrzejowska zagrała z jednym z graczy australijskich — a więc Quistem, Hopmanem, Mc. Grathem czy Crawfordem.

W sprawie tej został wysłany list lotniczy do Australii.

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA SZERMIERCZE szkół podchorążych zawodowych odbędą się w Warszawie w sali Szkoły Podchorążych Inżynierii w niedzielę, dn. 7 bm. o g. 10-ej rano. Startują cztery zespoły:

S. Podch. Piech. z Komorowa, S. P. Łącz. z Zegrza, S. P. Inż. z Warszawy oraz S. P. San. z Warszawy.

Zawody te mają duże znaczenie z tego względu, że Szkoły Podchorążych dostarczają zawsze najbardziej obiecującego narybku szermierczego.

Najpoważniejszym kandydatem na mistrza jest Szkoła Podch. Sanitarna. (cg)

Kto będzie trenerem?
Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Paryż, w marcu.

W związku z zamiarem P. Z. L. T. zaangażowania dla Polski jednego z trenerów francuskich, rozmawiałem kilka dni temu z p. Drion, prezesem Francuskiego Związku Profesorów i Tenisistów Zawodowych i dowiedziałem się od niego wiele ciekawych rzeczy.

Ramillon poluje na tygrysy

Najcenniejszym nabytkiem dla Polski byłby niewątpliwie Ramillon, najlepszy w chwili obecnej trener Francji, jeżeli nie świata. Skomunikowanie się jednak z nim napotyka na wielkie trudności i wymaga wiele czasu, gdyż Francuz... poluje na tygrysy w Indiach. Co roku jest on tam zapraszany przez księcia stanu Cutch, którego przed kilku laty poznał w Paryżu i uczył grać w tenisa. Ramillon pozyskał sobie przyjaźń księcia, z którym teraz zawsze spędza wakacje i jest nieodłącznym partnerem w polowaniach i naturalnie w tenisie.

Ponieważ Ramillon nie podpisał w tym roku jeszcze żadnego engagement, toteż nie jest wykluczone, że skorzysta z oferty P. Z. L. T.

A gdyby tak Cochet?

Owszem, ale jeszcze nie w tym roku. Cochet jest doskonałym graczem, ale dotychczas nie zdradza jeszcze ani wielkich chęci ani specjalnych zdolności do nauczania. Z natury troche leniwy, gra w tenisa dla przyjemności, no i naturalnie dla pieniędzy, ale przepracowywać się nie lubi. Lubi za to słońce, to też od kilku miesięcy siedzi w Afryce i jest podobno w doskonałej formie. Przygotowuje się do Mistrzostw Świata dla zawodowców, w których odegrać chce bardzo poważną rolę.

Turniej, jakiego nie było

Tegoroczne mistrzostwa świata, które odbędą się w lecie w Paryżu, zapowiadają się sensacyjnie. Zapewniony jest już udział: Tildena, Vinesa, Cocheta, Ramillona, Nussleina, Plaa, a w chwili obecnej toczą się pertraktacje z Perrym. Jeśli Anglik przyśle swe zgłoszenie, co jest b. prawdopodobne, to oglądać będziemy turniej, jakiego historia tenisu jeszcze nie notowała.

Nie będzie spotkań z amatorami

Zdaniem p. Drion przepaść dzieli obecny tenis amatorski od zawodowego, to też organizacji spotkań między nimi się nie przewiduje.

Jako jedynych godnych przeciwników dla zawodowców widzi Francuz tylko von Cramma i Australijczyków, ale tych już z dużym zastrzeżeniem.

Niedościgła Lenglen

W obozie pań nie widzi prezes Związku żadnej, która mogłaby z powodzeniem skrzyżować rakietę „boską Zuzanną". Mimo rozpoczęcia piątego krzyżyka, Lenglen rozporządza jeszcze taką techniką i taktyką gry przy niezłej zupełnie kondycji fizycznej, że taka Jacobs czy Sperling nie miałyby z nią dużo do powiedzenia.

Lenglen, jak wiadomo, ma swą akademię tenisową, z której jest b. dumna, a która jest prawdziwą kuźnią młodych talentów. Profesorem w tej szkole jest oprócz „Zuzanny" słynny Irlandczyk, Albert Burke.

J. Gryżewski

Wygrał zakład — przegrał wyścig
Łyżwiarze polscy pokonani przez Łotysz w

Międzypaństwowy mecz polskich łyżwiarzy z Łotyszami w Rydze nie przyniósł naszym reprezentantom zaszczytu. Przegrali wszystkie biegi, ulegli w ogólnej klasyfikacji. Łotysze uzyskali 316.89 pkt., nasi 334.55 pkt., ale że wygrywa nie ten kto ma większą ilość punktów, ale ten, który ma mniejszą (bo te punkty są wskaźnikiem szybkości), więc spotkanie zapisali Łotysze na swoje konto.

Zarówno Kalbarczyk jak i Lisiecki wypadli znacznie gorzej aniżeli w Zell am See i Davos. Wyniki były znacznie słabsze, co nasi tłumaczą brakiem warunków treningowych w okresie między Zell a Rygą.

Inna rzecz, że w ekspedycji ryskiej działy się cuda, jakich nie obserwowaliśmy już od niepamiętnych czasów pierwszego lekkoatletycznego trójmeczu słowiańskiego. Wystarczy powiedzieć, że Lisiecki objadł się przed zawodami ciastkami (o zakład!), ustanawiając rekord, który wyrównać mógł tylko niezapomniany Feluś Malanowski. 15 ciastek — to piękna porcja! Lisiecki zakład — rzecz oczywista — wygrał, ale wszystkie biegi przegrał.

Zachodzi pytanie, czy Związek Łyżwiarski postępuje słusznie łożąc na wyjazd i trening podobnie nieroztropnych zawodników w Szwajcarii? Przecież z takiego chłopca nigdy nie może wyrosnąć rozsądny zawodnik! I mamy żal do kierownika ekspedycji, że na miejscu w Rydze nie zaaplikował smakoszowi ojcowską ręką krótkiego wykładu sportowego życia...

Wyniki:

500 m: 1) Bersins (Łotwa) 46 sek., 2) Strods (Łotwa) 46.8, 3) Kalbarczyk 47,6 sek., 4) Lisiecki 49,1. Rekord Kalbarczyka ustalony na tym dystansie wynosi 45,9.

1500 m: 1) Bersins 2:51,3, 2) Kalbarczyk 2:52,1 sek., 3) Strods 2:52,6 sek., 4) Lisiecki 3:12,4.

3.000 m: 1) Strods 6:52,8 sek., 2) Lisiecki 7:57,4.

5.000 m: 1) Bersins 8:53,8 sek., 2) Kalbarczyk 9:07,4 sek., 3) Strods 9:20.8 sek., 4) Lisiecki 10:11,5. Rekord Kalbarczyka wynosi na tym dystansie 8:37,3 sek.

10.000 m: 1) Bersins 23:14,3 sek., 2) Kalbarczyk 23:34 sek. Rekord Polski 17:54 sek.!

Nehringowa wygrała swoje biegi, ale nie wchodziły one do punktacji oficjalnej meczu.

1.500 m: 1) Nehringowa 3:16 sek., 2) Majskincy 3:16,4 sek.

3.000 m: 1) Nehringowa 7:33,1 sek., Łotyszka wycofała się.

Poza tym w jeździe figurowej na lodzie startowali Chachlewska i Theuer otrzymując liczne brawa.

W dniu 14 marca rozegrany zostanie na Śląsku (w Siemianowicach, lub G.szowcu), międzyokręgowy mecz pływacki Warszawa — Śląsk, o nagrodę „Młodych". Śląsk zakwalifikował się do spotkania półfinałowego walkowerem, Warszawa zaś dzięki zwycięstwu nad Łodzią. (br)

Murach pokonany

Murach, pogromca Seweryniaka, Taborka i Misiurewicza, pokonany został na mistrzostwach okręgowych przez Bluma, którego w swoim czasie (1934 rok) wyeliminował Majchrzycki z mistrzostw Europy. Blum trafił w I-ej rundzie prostym na punkt i rzucił go na deski, w następnych Murach miał przewagę, ale nie zdołał wyrównać punktów.

Również mistrz olimpijski Kaiser miał bardzo ciężką robotę w swym okręgu z Sandhoffem i meczu z nim nie wygrał. Zwycięstwo otrzymał nie na podstawie przebiegu walki, ale — za zasługi olimpijskie.

Bokserskie mistrzostwa Berlina odbyły się we wtorek wobec 10.000 widzów i przyniosły następujące wyniki:

W wadze muszej Bruss zatrzymał tytuł mistrza, zwyciężając Tietzscha. Bruss walczył i zremisował w 1935 roku z Rotholcem (Warszawa — Berlin).

W wadze koguciej zwyciężył Schiller, posyłając Baesa kilkakrotnie na deski.

W wadze piórkowej Arenz pokonał Völkera, w lekkiej tytuł mistrza zdobył po raz pierwszy Krage, w półśredniej Lütke pokonał Vopla, w średniej Campe wypunktował Schellina, pamiętnego pogromcę Pisarskiego, w półciężkiej Brunkow zwyciężył Heiera, a w ciężkiej Holz — Tralsta.

EX-MISTRZ NA CZELE ZWIĄZKU

Pięściarze austriaccy po powrocie z Polski odbyli pod wrażeniem porażek polskich swoje walne zgromadzenie. Postanowiono rozpocząć żywszą działalność nad podniesieniem upadającego boksu amatorskiego. Kapitanem związkowym wybrano b. mistrza Europy, Hansa Zehetmeyera, który przed niedawnym czasem wycofał się z czynnego życia sportowego.

Kalusowie
Nr. 7 w Londynie

Mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie pań i parami odbyły się w Londynie. Nic się nie zmieniło. Cecylia Colledge zdobyty w Pradze tytuł mistrzyni Europy rozszerzyła na światowy, a para Herber — Bayer zatrzymała mistrzowski tytuł w swoich rękach.

Jedynymi konkurentami niemieckiej pary było rodzeństwo Pausin z Wiednia, które tradycyjnie już zdobyło drugie miejsce. Nasza para — Kalusowie — zajęli siódme miejsce. Klasyfikacja przedstawia się następująco:

1. Herber—Bayer (Niemcy) 80.7 pkt.
2. Pausin — Pausin (Austria) 73.5 pkt.
3. Cliff — Cliff Anglia) 73.5 pkt.
4. Szekrenyessy — Szekrenyessy (Węgry) 71.9 pkt.
5. Koch — Noack (Niemcy 71.1 pkt.
6. Małż. Cattaneo (Włochy) 68.3 pkt.
7. Kalusowie (Polska (65.7 pkt.).
8. Kalinikorova — Glogar (C.S.R.) 62 pkt

21 marzec - 10 październik

Wielki program piłkarzy ustalony

Międzypaństwowy „rozkład jazdy" na 1937 przybiera już konkretne kształty. Główne szlaki są już wytyczone, przy czym prowadzą one prawie wyłącznie do Polski. Pozostają jeszcze do uregulowania dwie pozycje: sprawa meczu z Norwegią i ewent. Bułgarią.

Poza jednym wyjazdem — i to nieoficjalnej reprezentacji — do Paryża już w marcu, wszystkie mecze odbędą się w kraju. Ponieważ tego rodzaju układ musiałby przynieść katastrofalne skutki w przyszłym roku, starania idą obecnie w kierunku przeprowadzenia przynajmniej jednego meczu poza granicami.

P. Z. P. N. ma wielką chrapkę na Norwegię, z czym się całkowicie zgadzamy. Wskazywaliśmy już parokrotnie na konieczność nawiązania silniejszego kontaktu z Północą. Gdyby udało się doprowadzić do skutku mecz w Oslo 28 maja mielibyśmy w roku bieżącym zapewnione spotkania z wszystkimi trzema państwami Północy.

Mecz z Norwegami zależy przede wszystkim od stanowiska Ligi, która podobno pertraktuje z Holendrami. PZPN. ma zamiar zaproponować Lidze, by odstąpiła mu, za odpowiednim ekwiwalentem, swój termin względnie zgodziła się na przyznanie mu jeszcze jednego dnia.

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu postanowiono załatwić pozytywnie prośbę Bułgarii i zaproponowano jej wysłanie w dniu 12 września drugiego garnituru do Sofii (pierwszy team grać będzie w Polsce z Danią). Obawiamy się, że Bułgarom nie bardzo odpowiadać będzie drużyna z oficjalną etykietą „B", dlatego też lepiej było może pójść za naszą koncepcją i zaproponować im pierwszy mecz w Polsce, gdzie taki czy inny skład reprezentacji naszej byłby dla nich obojętny, a rewanż w przyszłym roku połączyć z wyjazdem do Belgradu czy Bukaresztu.

Przypuszczamy, że PZPN i w tym wypadku kierował się chęcią zapewnienia sobie w przyszłym roku kilku spotkań w kraju.

Sprawa z Rumunami wyklarowała się ku obopólnemu zadowoleniu. Rumuni oświadczyli wyraźnie, że wysyłają do Polski pierwszy garnitur, wobec czego nic nie stoi na przeszkodzie, by wziąć rewanż za ciężką porażkę w Bukareszcie.

Naturalnie zgłosili się też starzy przyjaciele z Łotwy. Propozycję ich uwzględniono. Przeciw Łotwie wystąpi drugi garnitur w dniu meczu z Jugosławią.

Kalendarzyk spotkań międzypaństwowych przedstawia się w obecnej redakcji następująco:

21 marca w Paryżu: Liga Zachodnia —Liga Paryska.

23 czerwca w Polsce: Szwecja — Polska.

4 lipca w Polsce: Rumunia — Polska

12 września w Polsce: Dania—Polska

10 października w Polsce: Jugosławia — Polska.

10 października w Polsce: Łotwa — Polska B.

W trakcie załatwiania jest mecz z Norwegią w Oslo dnia 28 maja, i mecz z Bułgarią w Polsce w dniu 12-go września. Do tego dojdą jeszcze dwa terminy (mecz i rewanż) w ramach eliminacji do mistrzostw świata.

RADOM. Po przeniesieniu się do Skarżyska znanych piłkarzy krakowskiej „Garbarni" Włodka i Wilczkiewicza, obecnie zawitał na stałe do Radomia trzeci skolei doskonały piłkarz (prawy obrońca) tej drużyny i reprezentacyjny gracz Polski w piłce ręcznej, Sycz, absolwent C. I. W. F., który zajął stanowisko profesora wychowania fizycznego w Gim. im. Dr. Tytusa Chałubińskiego.

KŁOPOTY KAPITANA KOZPN

KRAKÓW, 3.3. — Tel. wł. — Zarządzenie przez PZPN meczów treningowych w dniu 7 marca zastało Kraków zupełnie nieprzygotowany. Zarządzenie wydane w ostatniej chwili znalazło kluby w takiej sytuacji, że mają już zakontraktowane spotkania na niedzielę. Wisła ma grać z Naprzodem z Lipin, Cracovia z Policyjnym z Katowic a Garbarnia ze Zwierzynieckim z Krakowa.

W tej sytuacji kapitan związkowy p. Delekta pozbawiony jest na razie możliwości korzystania z graczy trzech klubów.

Z odnośnymi klubami prowadzone będą rozmowy, nie wiadomo jednak, czy da się unieważnić zakontraktowane już spotkania. Jak się dowiadujemy, pogłoska o „unieszkodliwieniu" Kotlarczyka II na dłuższy czas jest mocno przesadzona. Kotlarczyk przebywa wprawdzie w łóżku po kontuzji odniesionej na ostatnim meczu z Koroną mając minimalne rozszczepienie kości w nodze. Nie zanosi się jednak na to, by kontuzja ta miała przeciągnąć się poza dwa do trzech tygodni.

Gdzie naszym

do takich mistrzów

Benefisowy popis atletów — o zabarwieniu międzynarodowym ściągnął do katowickiej Sali Powstańców komplet widzów — tysiąc osiemset osób. Taką frekwencją pochwalić się nie mogą nawet zawodnicy — wszechwag.

Publiczność opuściła salę zadowolona, jak chyba nigdy dotąd: mieliśmy walki bardzo ciekawe i emocjonujące, stojące na wysokim poziomie technicznym.

Bohaterem ostatniego dnia stał się młody zawodnik Sokoła II — Staniczek, który przed 14-dniami „fuksem" — jakoby zdobył mistrzostwo Śląska. O Staniczku wnet może być głośno w naszym światku zapaśniczym. W poniedziałek przeciwstawił on się dzielnie dwukrotnemu wicemistrzowi olimpijskiemu Ehrlowi, imponując zwinnością, doskonałą postawą w defenzywie i umiejętnymi kontrchwytami. Uległ on dopiero po 16:40 min. wyrównanej naogół walki.

Na wyróżnienie zasługiwałby jeszcze pojedynek Krysmalskiego i z Schweikertem, który trwał 4:35 min. Coprawda Niemiec już w pierwszej sekundzie klasycznie położył katowiczanina — ale sędzia raczył to przeoczyć... Walki turniejowe poprzedziły dwa pojedynki wstępne młodych chłopców, którzy wykazali wcale przyzwoite umiejętności. Szczery aplauz zebrali przedewszystkim dwaj pięcioletni brzdące.

Ehrl pokonał w 96 sek. ambitnego Englisza; Maruszewski niespodziewanie łatwo uporał się z mistrzem Krakowa Zmarsem, a i Englisz w 1:40 triumfował nad krakowianinem. W decydującym pojedynku wagi półśredniej zmierzyli się Ehrl (Monachium) — Staniczek (Katowice). Sympatyczny bawarczyk położył ślązaka po zażartej walce, rzutem przez biodro.

W wadze średniej Schweikert w 3 min. zwyciężył Nowaka, Krysmalski w 2 min. Bulgę, a Cieśla w 4 min. niespodziewanie Wilczarskiego. Schweikert w decydującej walce położył dwukrotnie Krysmalskiego na obie łopatki. W walce wolno-amerykańskiej zmierzyli się Földeak i Ehrl — remis. Piękną imprezę zakończyło uroczyste rozdanie cennych nagród ufundowanych przez posła dr. Kocura, p. A. Nebla i prezesa Goryanowicza. (kr).

ZAPAŚNICY NIEMIECCY, Schweikert i Ehrl odwiedzili Wełnowiec, gdzie wobec wysprzedanej widowni zademonstrowali swe wysokie umiejętności. Ehrl w ramach mistrzowskiego meczu „Dąb" — Z. S. (wygranego przez „Dąb" walkowerem — spotkanie towarzyskie wygrali strzelcy 10:6), pokonał w 4-tej Maruszewskiego, a w 13-tej po złamaniu mostka Bobę. Schweikert zaś rzutem przez ramię „wykończył" Cieślę w 3-ej i bocznym przerzutem w 4-tej Dobisza. Sędziowali pp.: Wesołowski (na macie) Pilarski i Fojt. (hr.).



SCHWEIKERT

wicemistrz olimpijski w zapasach po raz wtóry startował w Polsce, zwyciężając naszą elitę.

Wszędzie im wolno...





Młodzież szkolna „kopie" pod okiem nauczycielstwa w Anglii i Francji.

Bramki strzelają w całej Europie

KŁOPOTY WIEDEŃSKICH PIŁKARZY

W dniu 21 marca gra Austria z Włochami. Zestawienie składu nastręczało w ostatnich czasach sporo kłopotów, dziś powiększa je fakt, że zabrakło doświadczonej ręki Meisla.

Gdy chodzi o team przeciw Włochom istnieje projekt powierzenia trzem najlepszym menedżerom względnie kierownikom sekcji misji przedstawienia swojej propozycji, która przedyskutowana zostanie później z jednym z członków zarządu. Jedno jest pewne, że najbliższy skład teamu ustanowiony zostanie kolegialnie.

TOURNEE CHELSEA PO KONTYNENCIE

Program wycieczki Chelsea został ostatecznie ustalony. 17 maja grają Anglicy z Admirą w Wiedniu, 23 maja z Jugoslaviją w Belgradzie, 27 — z Gradianskim w Zagrzebiu, a 30 w Paryżu.

RUMUNI ZAPROSZENI DO AMERYKI

Sukcesy kombinowanej drużyny rumuńskiej we Francji i Holandii wydają już owoce. Kombinowany zespół N. A. C. — Crisana ma wziąć udział w turnieju w Holandii, a stamtąd wyjechać ma do Ameryki.

6 RUNDA PUCHARU ANGLII

Rozgrywki o puchar Anglii zbliżają się w szybkim tempie ku końcowi. W sobotę odbędzie się szósta runda (ćwierćfinały), w której zmierzą się następujące drużyny: Westbromwich Albion — Arsenal w Birmingham; Wolverhampton — Sunderland w Wolverhampton; Tottenham Hotspurs — Preston North End w Londynie. Millwall—Manchester City w Londynie.

Londyn ma w tej chwili jeszcze trzy drużyny w ogniu. Może się więc zdarzyć, że w finale znajdą się dwa stołeczne zespoły.

TYM RAZEM W ROTTERDAMIE

Po raz pierwszy od wielu lat mecz Holandia — Belgia odbędzie się poza Amsterdamem. W dniu 2 maja spotkają się starzy rywale w stadionie Rotterdamu w Feyenord, który pomieścić może 60.000 widzów.

WIELKI DZIEŃ ZAGRZEBIA

W niedzielę Zagrzeb stał całkowicie pod wrażeniem wielkiego meczu Gradjański - Belgradzki Klub Sportowy. Zawody te mogły rozstrzygnąć losy tegorocznego mistrzostwa Jugosławii. Ponieważ obawiano się, by nie doszło do awantur, zdecydowano się powierzyć prowadzenie ich sędziemu włoskiemu p. Mattea, który doskonale wywiązał się z zadania. Na boisku zebrało się 8.000 widzów, co jak na mały Zagrzeb stanowi piękny rekord. Zawody odbyły się w spokojnej atmosferze, poziom był zupełnie dobry. W pierwszej połowie więcej z gry mieli gospodarze, którzy zdobyli też bramkę przez Plesska, po przerwie przewagę uzyskała drużyna stołeczna, która wyrównała przez Bozowicza. Dzięki remisowi utrzymuje się wprawdzie Gradjański nadal na czele tabeli, jednak dalsze jego losy są wątpliwe, gdyż ma on przed sobą trzy spotkania w... Belgradzie.

NAJLEPSI PIŁKARZE ŚWIATA

Mediolański dziennik „Gazetta dello Sport" sklasyfikował najlepszych graczy kontynentalnych jak następuje:

Za najlepszego bramkarza uważają Włosi — Hidena (Austria) grającego od kilku lat w Paryżu. Na drugim miejscu umieszczają Planiczkę, 3) Jakob (Niemcy), 4) Bizzozero (Szwajcaria), 5) Olivieri (Włochy).

Obrońcy: 1) Allemandi (Włochy), 2) Sesta (Austria), 3) Monzeglio (Włochy), 4) Münzenberg (Niemcy), 5) Burger (Czechosłowacja).

Środkowi pomocnicy: 1) dr. Sarossi (Węgry), 2) Mock (Austria), 3) Smistik (Austria), 4) Jordan (Austria, obecnie we Francji), 5) Goldbrunner (Niemcy).

Boczni pomocnicy: 1) Nausch (Austria), 2) Adamek (Austria), 3) Dudas (Węgry), 4) Lechner (Jugosławia), 5) Lazar (Węgry).

Prawo skrzydłowi: 1) Pasinatti (Włochy), 2) Sas (Węgry), 3) Horak (Czechosłowacja), 4) Kloc (Czechosłowacja).

Prawi łącznicy: 1) Meazza (Włochy), 2) Duhart (Francja), 3) Vincze (Węgry), 4) Stroh (Austria).

Środkowi napastnicy: 1) Sindelar (Austria), 2) Piola (Włochy), 3) Braine (Belgia), 4) Bakhuys (Holandia), 5) Siffling (Niemcy).

Lewi łącznicy: 1) Ferrari (Włochy), 2) Szepan (Niemcy), 3) Jerusalem (Austria), 4) Nejedly (Czechosłowacja), 5) Toldi (Węgry).

Lewo skrzydłowi: 1) Colaussi (Włochy), 2) Vogl (Austria), 3) Fath (Niemcy), 4) Vytlacil (Czechosłowacja), 5) Urban (Niemcy).

Reprezentację Europy ustawia „Gazetta dello Sport" następująco:

Hiden (Austria); Allemandi (Włocyh), Sesta (Austr.); Adamek (Austr.), Sarossi (Węg.), Nausch (Austr.), Pasinatti (Wł.), Meazza (Wł.), Sindelar (Austr.), Ferrari (Wł.), Colaussi (Wł.).

W kraju dopiero przygotowania...

Zarząd ŁZOPN-u uzgodnił stanowisko w sprawie projektu regulaminu Wydziałów Spraw Sędziowskich przy OZPN-ach względnie przy PZPN-ie. Zarząd stanął na stanowisku, że prezesa WSS powinno wybierać walne zebranie klubów wzgl. okręgów, zresztą zgodnie z podjętą uchwałą walnego zgromadzenia PZPN-u w r. ub. Wybory w WSS-ie odbywać się winny po walnem zgromadzeniu OZPN-u wzgl. PZPN-u, kiedy już prezes sędziów — jednocześnie czwarty wiceprezes O. Z. P. N-u — jest znany. (Lp).

Sprawa klubów fabrycznych w okręgu łódzkim jest znów aktualna. Zarząd ŁZOPN-u przypomniał klubom fabrycznym swego okręgu o uchwale walnego zgromadzenia, zmuszającej kluby reklamujące firmy, do zmiany swej nazwy. Termin trzymiesięczny dany klubom dla przeprowadzenia zmiany nazw, niebawem się kończy, to też sprawa lada dzień stanie się zagadnieniem dnia w piłkarskim życiu Łodzi.

Sanitariuszy sportowych wyszkolił łódzki związek piłkarski. Do egzaminu stanęła liczba 43 kandydatów, obojga płci. Kurs stał na bardzo wysokim poziomie, wykładowcami byli dr.dr.: Malinowski, Lesiewicz, Zausmer, Frydman i Rudzki. (Lp)

*

OTWARCIE SEZONU PIŁKARSKIEGO W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM nastąpi 21 bm. Na dzień ten wyznaczone zostały reprezentacyjne spotkania międzymiastowe: Sosnowiec — Czeladź i Dąbrowa — Będzin. Składy poszczególnych reprezentacyj ustali kapitan podokręgu p. Chorzelski w poniedziałek. Całkowity dochód z meczów przeznaczony został na F. O. N.

PIŁKARSKIE ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO KLASY A PODOKRĘGU ZAGŁĘBIA, rozpoczną się w dniu 4 kwietnia br. Wczesne stosunkowo rozpoczęcie rozgrywek spowodowane jest faktem, iż mistrz Zagłębia musi być wyłoniony do 1 sierpnia br., co stoi w związku z zamierzoną reorganizacją terytorialną Kieleckiego OZPN. Rozgrywki niższych klas rozpoczną się 11.IV.

Na czele tabeli rundy jesiennej znajduje się robotniczy zespół Dąbrowy Górniczej, „Zagłębie", przed czeladzką Brynicą, CKS-em i Unią. Cztery te zespoły wykazują b. wyrównany poziom, to też stawianie horoskopów w chwili kiedy nawet tabela „jesienna" nie została jeszcze uporządkowana (szereg dogrywek), byłoby rzeczą nader trudną. (hr).

*

Czołowi piłkarze warszawscy trenują dwa razy w tygodniu gimnastykę w sali stadionu W. P. pod kierunkiem p. Szallera, b. piłkarza Legii. Na gimnastyce jest przeciętnie po 20 piłkarzy, a wśród nich ze znanych graczy Martyna, Bułanow, Rudnicki, Szczepaniak, Cebulak, Sochan, Smoczek, Kisieliński i Kniola.

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie mecz treningowy po którym p. Pichelski przedstawi p. Kałuży kandydatów do reprezentacji.

OTWARCIE SEZONU PIŁKARSKIEGO nastąpi w Warszawie w sobotę na boisku Skry meczem robotniczych klubów Gwiazda — Skra. Przedmecz rozegrają między sobą Makabi I — Makabi II.

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE WARSZAWSKIEJ KL. A. WOZPN rozpoczną się 4 kwietnia, a kl. B 11 kwietnia.

K. S. GRODZISK przyjęty został w poczet członków WOZPN.

KPT. DR. CESLER przyjęty został w poczet członków Wydziału Spraw Sędziowskich WOZPN.

DOTYCHCZAS NIE MA ZAPROSZENIA Z BELGII

W prasie pojawiła się wiadomość o zaproszeniu przez Belgijski Wojskowy Związek Sportowy reprezentacji piłkarskiej Armii Polskiej na turniej o mistrzostwo sprzymierzonych armii, który odbywa się od 1918 roku. Reprezentacja W. P. miałaby grać w Brukseli 2 maja.

Jak się dowiadujemy, polskie sfery wojskowe do wczoraj nie otrzymały oficjalnego zaproszenia, wiadomość, która pochodzi ze strony belgijskiej, nie znalazła więc jeszcze potwierdzenia.



ZNOJNA PRACA

bramkarza Cracovii, Pawłowskiego, który nietylko musiał bronić swej bramki na meczu z Naprzodem (6:2), ale jeszcze zgarniał z przed niej błoto i przysypywał je piaskiem.

Na boiskach Budapesztu

(Korespondencja własna Przeglądu Sportowego)

Budapeszt w marcu.

Rozgrywki o mistrzostwo Węgier w piłce nożnej kształtują się obecnie bardzo ciekawie. Walka o pierwsze miejsce toczy się pomiędzy czterema drużynami, które znajdują się niemal na równej linii. Z tego też powodu z żywym zainteresowaniem oczekiwano spotkania Hungarii z Ujpestem. Zakończyło się ono zwycięstwem zespołu trenowanego przez Schaffera w stosunku 3:1 (0:0). Hungaria grała starym stylem MTK natomiast Ujpest wystąpił w formacji „W", którą jak widać nie wiele mu pomogła. Sukces ten wzmocnił Hungarię nie tylko moralnie, ale i materialnie, gdyż wysunęła się na drugie miejsce, mając przy tym o jedną grę mniej od lidera F. T. C.

W sukurs przyszedł zresztą Hungarii — Phoebus, który przegrał w Debreczynie z Bocskaiem 0:2. Wynik ten był niespodzianką, gdyż Phoebus w ostatnich czasach prezentuje się doskonale, a Bocskai przechodzi ciężki kryzys wewnętrzny i coraz częściej mówi się o likwidacji sekcji zawodowej.

F. T. C. grając z Sarossim na środku napadu rozgromił Budai 6:1. Do przerwy prowadził FTC 5:1. Sarossi zrezygnował, zdaje się, definitywnie z kariery środkowego pomocnika.

Poza tym wygrali faworyci: Kispest — III Obwód 2:0, Nemzeti — Elektromos 3:1. Po 16 grach (Hungaria 15) tabela w górnej części przedstawia się następująco: 1) FTC 25 p., 2) Hungaria 23 p., 3) Phoebus 22 p., 4) Ujpest 21 p., 5) Nemzeti 21 p.

*

Niepowodzenia Hungarii zepsuły nieco humor panu generalnemu trenerowi Schafferowi. Pod włos poszły mu fochy „primadon" i od kilku dni odgrażał się, że zrobi z nimi wreszcie porządek.

Pewnego popołudnia był trening. Reprezentacyjny gracz p. Dudas, gwiazda „najpierwszej" jakości firmamentu europejskiego zareagował zbyt głośno i zbyt energicznie na zarządzenie p. trenera Schaffera, który za dobrych czasów świecił jeszcze wspanialej. Reakcja była momentalna. 100 pöngo kary.

Dudas nie zdał sobie jeszcze należycie sprawy, co na niego spadło, a już utrzymał komilitona w osobie reprezentacyjnego bramkarza p. Szabo, który za niezbyt energiczne rzucenie się do piłki ukarany został grzywną 50 pöngo.

Efekt żelaznej ręki Schaffera był frapujący. Cała drużyna zaczęła się nagle poruszać, jak gdyby to nie był trening, lecz conajmniej mecz z F.T.C. lub Ujpestem.

Nie było fochów, nie było żalów, zrozumiano, że to nie przelewki, [illegible]

A nam ze sportu „amatorskiego" chciałoby się zawołać: oby tak u nas!

Jan Bence.



NAJLEPSZY SZERMIERZ 1936

Łodzianin Kantor odbiera z rąk red. Junoszy-Dąbrowskiego nagrodę, ufundowaną przez Zw. Dziennikarzy Sport. dla najlepszego szpadzisty.



WRAZIDŁO — KOLCZYŃSKI

Moment z walki zakończonej zwycięstwem Kolczyńskiego przez k. o. w II rundzie



NA POMOC ZIMOWĄ

walczyła elita pięściarzy warszawskich. Widzimy ich grupę w szatni. Od lewej: Kolczyński, trener Szaler, Osiecki, Żytnik i Gradkowski.

Piszą do nas...

Z Łodzi

Łódź, 3 marca 1937 r.

Szermierka i pływanie cieszą się w Łodzi coraz to bardziej wzrastającym zainteresowaniem. Postęp szermierczy wyraża się przede wszystkim w posiadaniu dziś najsilniejszej w kraju reprezentacji szpadowej (zwycięstwo 10:6 nad Śląskiem). Pierwsze szpady łódzkie to: Kantor (WKS), Banaś (Polic. KS), Kazimierczak i Domański (obaj Poczt. PW). Wymieniona czwórka plus Spiechowicz (WKS), Różalski (PKS), Bartosik (PPW), Weślik (Tramwajarz) i Miller (Elektrownia) udaje się w przyszłym tygodniu na ogólno-polskie mistrzostwa Śląska. Pod koniec marca, wzgl. na początku kwietnia rozegrany będzie międzymiastowy mecz Poznań — Łódź.

WSZYSCY CHCĄ PŁYWAĆ

Wspaniale rozwija się pływanie szkolne. W basenie YMCA wyłowiono niejeden talent, który jednak musi się dostać w ręce trenera. Zeszłoroczna gościna pływaków amerykańskich dziś już daje procenty. Dość powiedzieć, że na niedzielnym meczu o „nagrodę młodych" reprezentacji Warszawy i Łodzi sprzedano 460 biletów (!) i mecz przyniósł wcale ładny dochód. ŁOZP zachęcony powodzeniem ostatnich imprez reflektuje na pływaków węgierskich i zamierza zorganizować wielki polsko-węgierski meeting pływacki.

Na zimowe mistrzostwa Polski, do Lwowa jedzie tylko Ginter.

W kolarstwie coraz bardziej krystalizuje się pogląd, że za dużo jest klubików-efemeryd i należy dążyć do ich konsolidacji w kilka poważnych i zdolnych do życia klubach. Łódzkie Tow. Kolarskie, odnoga WTC, rozrosło się dziś do poważnej organizacji, która w kolarstwie łódzkim znów odegra główną rolą.

Z POZNANIEM I ŚLĄSKIEM

Lekkoatleci łódzcy obiecują sobie dobry sezon. Nawiązano kontakt ze Śląskiem o stałe rozgrywanie dwa razy w roku meczów mieszanych Śląsk — Łódź i z podobną propozycją zwrócono się do Poznania. Poza tym przeprowadzone zostaną wreszcie pierwsze mistrzostwa drużynowe.

Odnośnie organizacji meczu międzypaństwowego Polska — Niemcy pań, to w tej chwili sytuacja przedstawia się w ten sposób, że ŁOZLA zrezygnuje prawdopodobnie z tego zaszczytu, który wymaga posiadania sumy 5 tys. zł.

Wspomnieć jeszcze należy, że bawił w Łodzi trener PZLA p. Petkiewicz, korzyści jednak z niego nie było żadnych. W ciągu 10 dni p. Petkiewicz był w Pabianicach, Zgierzu, Tomaszowie i Łodzi. W Łodzi „praca" jego ograniczyła się do wygłoszenia odczytu, który jednak nie potrafił wywołać większego zainteresowania.

RUN NA TERMINY

Bokserzy duszą się w menliku terminowym, który uniemożliwia wprost rozegranie mistrzostw okręgowych. Termin 21-go jest mocno niewygodny ale jedyny. W niedziele 14 b. m. IKP walczy o mistrzostwo drużynowe z HCP, we wtorek i czwartek trzeba będzie walczyć we wstępnych bojach mistrzostw okręgowych, a w niedziele w finale. Dnia 4 kwietnia IKP walczy z Okęciem w Łodzi, a w tydzień później odbędzie się pierwsza seria mistrzostw Polski w Krakowie.

Nie ma też terminu na rozegranie meczu międzymiastowego Warszawa — Łódź, który ma się odbyć w stolicy.

Chyba dnia 18 kwietnia, w tydzień po pierwszej serii, a na tydzień przed drugą serią indywidualnych mistrzostw Polski. Warszawa wyraziła już zgodę na termin.

BĘDZIE APELACJA!

W głośnej sprawie Białkowskiego, od decyzji Wydziału Sportowego PZB odwoła się IKP do Zarządu PZB, po zapoznaniu się z oficjalnymi enuncjacjami z Poznania. Wiadomość o wyniku sprawy przeszła na razie bez specjalnego echa, ale też stwierdzić trzeba, że przewlekanie sprawy, jak i decyzja Wydziału Sp. PZB wywołały dużo zastrzeżeń i oddźwięk tego będzie jeszcze głośny.

IKP jedzie do Poznania w składzie niewiadomym. I doprawdy trudno coś na ten temat powiedzieć. Czy Chmielewski będzie walczył, na to pytanie kierownictwo klubu nie może dać dziś odpowiedzi.

Jeszcze słówko o piłkarzach. Za tydzień wyjdą na boisko. Ligowcy zakontraktowali na drugi dzień świąt, znaną sprzed laty drużynę berlińską Union Oberscheineweide. W ciągu najbliższych dni nowe kierownictwo Ł. K. S., na czele którego stanął jeden z założycieli klubu Henryk Lubawski opracuje swój program działania. (Lp.)

Ze Lwowa

Lwów, w marcu

Inaugurując sezon piłkarski, Lwów zamknął równocześnie kondycyjny obóz dla najlepszych piłkarzy, zorganizowany przez okręg przed meczem Paryż — Liga. Bezpośrednio po meczu kierownik obozu, kpt. związkowy Lwowskiego Okręgu, Kuchar, przesłał p. Kałuży obszerny raport o formie piłkarzy lwowskich. Zdaniem p. Kuchara w nienagannej formie tak fizycznej jak i technicznej jest czwórka: Matyas, Wasiewicz, Luchter i Albański. Z czwórki tej na specjalną uwagę zasługuje Luchter, posiadający znaczną jak na początek sezonu dyspozycję strzałową.

NAJBLIŻSZE PLANY PIŁKARZY

Po otwarciu sezonu piłkarze lwowscy wyruszają w najbliższą niedzielę gremialnie na boisko. Oczywista, wszystkie spotkania mieć będą charakter wybitnie treningowy. Jedynie Pogoń rozgląda się za poważniejszym przeciwnikiem i w rachubę wchodzi jedna z drużyn Ligi Okręgowej wzg. A-klasy.

Mistrzostwa Ligi Okręgowej rozpoczynają się równocześnie z mistrzostwami Ligi Państwowej, t. j. w pierwszą niedzielę kwietnia. Pierwsze trzy niedziele przeznaczono na ukończenie zaległych meczów z pierwszej jesiennej kolejki mistrzostw.

PERYPETIE BOKSERÓW

Po mistrzostwach pływackich, czeka Lwów druga, choć już zupełnie lokalna, atrakcja. Będą nią mistrzostwa bokserskie Okręgu. W związku z tym należy zaznaczyć, że mistrzostwa miały być początkowo rozegrane w terminie mistrzostw pływackich, jednakowoż na usilne starania przesunięto je na 12, 13 i 14 marca. Termin ten nie bardzo odpowiada Lechii, która właśnie wtedy wybiera się na tournee do Łotwy. Obecnie nie wiadomo jeszcze, czy Lechia zrezygnuje z wyjazdu na Łotwę, czy też weźmie udział w mistrzostwach. Przy nieobecności Lechii mistrzostwa straciłyby znacznie na wartości, a właśnie w roku bieżącym ze względu na masowy udział nieznanych zawodników prowincjonalnych, zapowiadały się bardzo ciekawie.

POGOŃ I LECHIA W NOWYM SZACIE

Ubiegłej niedzieli odbywały się we Lwowie walne zgromadzenia Pogoni i Lechii. Z wielkim zainteresowaniem oczekiwano obrad Pogoni.

W 30-letniej historii tego klubu miniony rok był specjalnie niepomyślny. Zła i nierozsądna gospodarka finansowa postawiła Pogoń w ciężkim położeniu, a w ślad za tym poszły dalsze niepowodzenia. Walne zgromadzenie Pogoni obesłane rekordowo licznie przez jej członków, toczyło się też w dość podminowanej atmosferze. Tym wszystkim, którzy postawili klub w tak trudną sytuacje, zarzucono w słowach bardzo ostrych niedbalstwo oraz lekkomyślność czyniąc ich całkowicie odpowiedzialnym za obecny stan klubu. Na czele nowego zarządu Pogoni stanął mjr. Eug. Śleneck.

Walne zgromadzenie Lechii odbywało się natomiast w atmosferze zgody i współpracy. Jedyną sensacją były wybory władz. Prezesem klubu obrano dyr. Okr. Kolei Państw. Ottona Grossera.

Prawdziwą sensacją lokalnych stosunków lwowskich jest wybór sekretarza w osobie byłego sekretarza LOZP p. Peista.

SOKÓŁ — MISTRZEM KOSZYKÓWKI

Na mistrzostwach Polski w koszykówce męskiej Lwów będzie reprezentowany przez drużynę Sokoła — Macierzy. Spotkania finałowe zapowiedziane przy udziale Sokoła, AZS-u oraz przemyskiej Polonii, nie doszły do skutku ze względu na wycofanie się drużyny przemyskiej, wobec czego Sokół automatycznie zdobył tytuł mistrza Okręgu i wyjedzie na mistrzostwa Polski w Toruniu.

TRENERKA PZLA WE LWOWIE

We Lwowie bawi od tygodnia trenerka PZLA, p. Litwinówna. Do Lwowa przybyła ona z Przemyśla. Pobyt p. Litwinówny we Lwowie potrwa ok. 5 tygodni, przyczem obok terenu lwowskiego p. Litwinówna odwiedzi większe ośrodki prowincjonalne, jak Stryj, Stanisławów i Tarnopol.

Na zamknięcie sezonu lekkoatletycznego Lwów organizuje w dniu 21 marca ogólno-polskie zawody lekkoatletyczne.

Wobec uzyskania bardzo wydatnych zniżek kolejowych spodziewany jest przyjazd wielu lekkoatletów z całej Polski, m. in. Sznajdra, Hofmana, Wajsówny i w. in.

Gong brzmi w całej Polsce

I. K. B. — B. K. S. (N. BYTOM) 8:6

Poziom zawodów przeciętny. Walki rozegrano na wymianę ciosów. Wyjątek stanowił Jarząbek, obecnie piórkowiec, który nie umęczony robieniem wagi zabłysnął w walce z Krawczykiem pierwszorzędną robotą. Pozatem wyróżnić należy młodziutkiego Rademachera.

BKS kondycyjnie był przygotowany lepiej i dyktował tempo; natomiast u świętochłowiczan raził brak powietrza w 3-ej rundzie.

Sędziował w ringu p. Dyrda, na punkty p. Kocur bez zarzutu.

Walki od muszej do półciężkiej przedstawiały się następująco:

Zwinny Przeździng (I. K. B.) przeważa lekko w dwóch rundach; w trzeciej nie wytrzymuje tempa i przegrywa nieznacznie z Czyżem (BKS.). Mrozek (IKB) zremisował z prymitywnym Dziurą (BKS.). Jarząbek zwyciężył wysoko na punkty Krawczyka (BKS). Nawie coraz gorszemu przyznano wątpliwe zwycięstwo po nudnej i chaotycznej walce z Chrobokiem (BKS). Świtek znokautował Pandere już w pierwszej minucie. Piecha i Łukaszczyk (BKS.) nie rozstrzygnęli walki. Baucki niespodziewanym półsierpem wykończył Kowolika (I. K. B.)

WAWEL — POLONIA 10:4

We wtorek w nocy odbył się na hali ośrodka WF w Krakowie mecz bokserski między Wawelem a Polonią przemyską, zakończony wysokim zwycięstwem gospodarzy 10:4. Goście zaprezentowali się dobrze, tylko w wadze koguciej i lekkiej.

Waga musza: Kwiatek (W) wygrywa, przewyższając technicznie Wiśniowskiego (P). Kogucia: Nowicki (W) przegrywa niespodziewanie z Truniarzem (P), zawodnikiem dobrze wyszkolonym pod względem technicznym. Piórkowa: Szczurek (W) wygrywa wysoko na punkty z Ruczką (P). Lekka: Wnek (W), po bardzo zajmującej i emocjonującej walce wygrywa z Szegdą (P). Półśrednia: „Eleg" (W) przegrywa przez k. o. z Kraczkowskim (P). Średnia: Jodłowski (W) wygrał z Czachurą (P), który poddał się na skutek kontuzji ręki. Półciężka: Pieniążek (W) wygrywa z mającym nadwagę Kirschenwetterem (P). Sędziował w ringu p. Kreuzwirt, na punkty dr Singer. Publiczności mało.

GOPLANIA — GRYF (TORUŃ) 10:6

Spotkanie to, rozegrane w Inowrocławiu, zadowolić zwolenników boksu nie mogło. Ponad przeciętność i bijatykę wzniosły się walki w wadze koguciej, piórkowej między Marcysiakiem i Igielskim oraz w wadze półciężkiej. Reszta — to beznadziejna miernota.

W wadze papierowej Łada I (Gop.) jedynie siłą fizyczną wygrywa z Jarmuszewskim (Gr.), b. dobrze zapowiadającym się nowicjuszem. W koguciej Łada II mimo wygranej walki otrzymuje jedynie remis w spotkaniu z Grabowskim II. W piórkowej Marcysiak (Gop.) wygrywa wysoko z Igielskim (Gr.). W drugiej piórkowej nowicjusz Chudziński (Gop.) poddaje się po ukończeniu II st. Krzemińskiemu (Gr.) walczącemu w okropny sposób. W lekkiej Grabowski I (Gr.) zwycięża na punkty Mrozowskiego. W półśredniej Pierard (Gop.) goni po ringu tchórzliwego Fabińskiego (Gr.), wygrywając bezapelacyjnie. W średniej więcej ciosów przeszło powietrze, niż przyzwoitość nakazywała. Ostatecznie Lewandowski (Gop.) wygrywa z Kamrowskim (Gr.). W półciężkiej Zieliński (Gop.) po ciekawej walce remisuje w Wernerem. Sędziował dobrze w ringu p. Lick z Poznania. (Kub.)

SOKÓŁ (POZNAŃ) — POLONIA (LESZNO) 11:5

Duża sala „Sokoła" w Lesznie wypełniona była po brzegi. Wyniki były następujące:

Musza: Gościniak (P) uległ w 1-szym starciu Czerwińskiemu przez k. o., a Stempniewicz pokonał Gasiorka (S).

Kogucia: Janowczyk (S) odniósł zwycięstwo nad Heiminiakiem również przez k. o.

Piórkowa: Urbaniak (P) wygrał z Melerowiczem, tak samo przez k. o. w 3 rundzie.

Lekka: Tarmorz bije Lewandowskiego (P), a Gielnik (S) — M. Pawlaka wysoko na punkty.

Półśrednia: najładniejsza walka dnia lecz nierozstrzygnięta pomiędzy Szulczyńskim II i Maciejewskim. Wynik zupełnie odpowiada przebiegowi.

Średnia: Dankowski (S) bije pewnie Duszę przez k. o. (czwarty nokaut!).

Sędziował b. dobrze w ringu p. Radomski z Poznania.

REWIA BOKSERÓW POMORZA

W dniu 6 i 7 marca do Bydgoszczy zjadą liczne rzesze bokserów całego Pomorza, aby walczyć o mistrzostwo w swoich wagach. Zgłoszenia przekroczyły już 80 osób.

Pewne zastrzeżenia budzą „duszenia" wagi. Nie można w żaden sposób pochwalić tej dezercji przed Krzemińskim i Choma, którą obserwujemy w zgłoszeniach i kto wie czy odrobina od wagi nie wykazałaby istnienia talentów.

Bokserzy Kruschendera jadą na dwa mecze do Inowrocławia, gdzie spotkają się z Goplanią i Astorią. Pabianiczanie jadą w składzie: Grambo, Richter (Jarmakowski), Kubiak, Idasiak, Mańkowski, Krawczyk, Kraszewski i Piesik. W niedzielę wieczór Kruschender poniósł niespodziewaną porażkę z Wimą w stosunku 6:10, przyczem Richter przegrał przez techn. k. o., do Celmera, Kubiak przegrał z Kasznią a Mańkowski przegrał przez k. o. z Ambrozińskim. Dalej Piesik nie stawił się do walki z Kłodasem. Niezłą formę wykazali: Grambo, Idasiak i Kraszewski (KT). (Lp.)

Sekcja bokserska Ogniska KPW w Wilnie została rozwiązana. Bokserzy otrzymali zwolnienie i w większej części wstąpili do Elektritu na czele z Bagińskim, Poliszką, Iwańskim i Zawadzkim.

TWORZYSKI MECZ BOKSERSKI CWS — GWIAZDA rozegrany zostanie w niedzielę o godz. 16.30 w sali teatru Nowości. Gwoździem tego meczu będzie spotkanie w wadze koguciej pomiędzy Rothokem a Wieczorkiem.

Poza tym walczyć będą: w. musza: Rzewnicki (CWS) — Zausznicki (G); w. piórkowa: Goss (CWS) — Żytnik (G) i Śmiech (CWS) — Zatel (G); w. lekka: Orlicz (CWS) — Cuklerman (G); w. półśrednia: Brzóska (CWS) — Futerman (G); w. średnia: Całka (CWS) — Rozenberg (G); w. ciężka: Jarczewski (CWS) — Albert (G).

FINAŁY MISTRZOSTW BOKSERSKICH KL. B. WARSZAWY rozegrane zostaną w niedzielę o godz. 19-ej w sali WTC na Dynasach. W finałach walczyć będą następujące pary: w. musza: Brzeczek (Skra) — Patora (Fort Bema); w. kogucia: Abramowicz (Warszaw.) — Gromek (CWS); w. piórkowa: Wakuliński (PZL) — Marciniak (Polonia); w. lekka: Woźniewicz (Orkan) — Kowalewski (Elektryczność); w. półśrednia: Szlaz (Makabi) — Taran (PZL); w. średnia: Włostowski (Legia) — Archacki (Czechow.); w. półciężka: Czubek (Naprzód) — Wiziński (Polonia); w. ciężka: Blum (Makabi) — Ścibor (Fort Bema).

KPT. KOBUSIEWICZ (Warszaw.) został dokooptowany do zarządu WOZB na stanowisko kronikarza.

WACŁAW LEWENSTAM długoletni i zasłużony kierownik sekcji bokserskiej Legii, zmarł po operacji wyrostka robaczkowego. Pogrzeb zasłużonego działacza Legii odbył się w środę w Warszawie.

BOKSERZY RUCHU (Wielkie Hajduki) walczyć będą w Warszawie 14 bm. z Makabi. Ciekawie zapowiada się w ramach tego meczu spotkanie w wadze lekkiej pomiędzy pogromcą Kalnara — Maneckim a Rozenblumem.

Eugeniusz Cendrowski został zaangażowany na trenera sekcji bokserskiej Fortu Bema. Dotychczasowy trener tego klubu p. Szaller został zwolniony z zajmowanego stanowiska.

★

RADOM. K. S. BROŃ — R.K.S. NAPRZÓD 12:8. Poziom zawodów b. niski. Wynik powinien brzmieć 10:10, gdyż w wagach: muszej i lekkiej sędziowie wydali mylne orzeczenia. Sędziował w ringu p. Kalinlak, na punkty p. Romanowski. Na meczu obecny był delegat W.O.Z.B., chor. Słabicki, który tegoż dnia przeprowadził teoretyczny egzamin kandydatów na sędziów-bokserskich.

Wyniki techniczne od wagi papierowej do w. półciężkiej i średniej): Jastrzębski zwyciężył Jelmańskiego. Kukiełka zremisował z Trzaskomą mimo wysokiej przewagi ostatniego. Molenda znokautował w II r. Rajskiego. Siedlecki uległ Makuchowi. Wójcik zremisował z Piwockim. Wynik krzywdzi Piwockiego. Jankowski poddał się w I r. Rybickiemu. Rysiak zwyciężył przez t. k. o. w II r. Kroka. Gryz pokonał Roleckiego. Kretowicz uległ przez klasyczny nokaut Paśniewskiemu, wstając za późno z desek. Krawczyk zwyciężył przez t. k. o. w II r. Zielińskiego.

KADECI NA RINGU

RAWICZ Wlkp. Odbyły się tu mistrzostwa bokserskie Korpusu Kadetów nr. 2. Przez ring przewinęło się około 20 par. Zawodnicy hołdują nadal walce na „siłę" i od ubiegłego roku postępów nie poczynili. Ponad poziom wybijało się spotkanie w średniej wadze. Oto mistrzowie od muszej do ciężkiej: Dadał, Kurowski, Skrzymowski, Wernicki, Tomczak, Cerkiewicz, Łokuciewicz i Batorski.

W.K.S. 22. zorganizował w Zwardoniu wewnętrznoklubowy bieg na 12 klm. Zwyciężył L. Serejski w czasie 1:07.34 przed Nismanem i Rotapfiem. Startowało 11 zawodników.

MURACH PRZEGRYWA W OSTROWIE!

OSTRÓW. — W nadchodzącą niedzielę odbędzie się mecz bokserski Ostrovia — Polonia (Leszno) w związku z tym urządzała K. S. Ostrovia zawody eliminacyjne. Wynik następ.: w. musza Cieślak II — bije nieznacznie na punkty Muracha (kuzyna mistrza Niemiec); w. kogucia Wojtaszyk bije Cieślaka I; w. piórkowa Jakubowski wygrywa wysoko na punkty z Szymkowiakiem, w. lekka Urbaniak bije Maciaka; w. półśrednia Sobczak remisuje Sojkę; w. średnia Szyszka bije przez techn. k. o. Szczepaniaka; w. półciężka Stefaniak wygrywa przez techn. k. o. z Juszczakiem.

Sędziował w ringu plutonowy Grzesiak.

Ostrovia I — W.K.S. Prosna (Kalisz) 2:0. Bramki strzelili: Matuszczak i Szubert. Sędzia p. Berdychowski.

NOKAUTY LUBELSKIE

LUBLIN. KSZS — LWS 12:2. Strzelcy odnieśli łatwe zwycięstwo, potwierdzając swą opinię najsilniejszej drużyny Lublina. Wyniki szczegółowe: Choina (KSZS) zwycięża Dejnekę przez techn. k.o. w 1-ej rundzie Czerwiński (KSZS) zdobywa punkty na wadze, ulegając w walce towarzyskiej Kalbarczykowi, Jóźwicki (KSZS) remisuje z Wojdą, Melgwa (KSZS) zwycięża Chylińskiego przez techn. k. o., Zieliński (KSZS) nokautuje Pontę. Wójcicki (KSZS) nokautuje Semiona, Bodzak (KSZS) remisuje z Kowalskim. Cztery nokauty na siedem walk świadczą o słabym przygotowaniu kondycyjnym zawodników. Sędziował w ringu p. kom. Salecki, na punkty p. mgr. Szufel.

BOKSERZY Z JANOWEJ DOLINY NA ŁOTWIE

Drużyna bokserska K. S. „Strzelec" w pierwszych dniach marca r. b. wyjeżdża na tournee po Łotwie, gdzie rozegra trzy mecze w Libawie, Mitawie, oraz mecz rewanżowy z L. A. S. w Rydze.

Zawodnicy sekcji bokserskiej, pilnie trenują pod kierownictwem trenera p. Glonę, przygotowując się do mistrzostw drużynowych i indywidualnych, ogólnopolskich Zw. Strzeleckiego, które to odbędą się w dniach 12, 13 i 14 marca rb. w Lublinie.

Przy siatce i koszu

POLONIA — AZS 61:49 (30:32)

Sensację wielkiego kalibru przyniósł rozegrany we wtorek wieczorem na sali YMCA mecz koszykówki męskiej o mistrzostwo stolicy pomiędzy AZS i Polonią.

Spotkanie, do którego nie przykładano wielkiej wagi, ze względu na to, że wynik na korzyść AZS był niemal z góry przesądzony, zakończyło się wynikiem niespodziewanym. Tymczasem drużyna „czarnych koszul" zagrała wprost koncertowo, odnosząc zwycięstwo nad stuprocentowym faworytem w stosunku 61:49 (30:32). Drużyna b. wielokrotnego mistrza Warszawy górowała zdecydowanie nad akademikami, wygrywając zupełnie zasłużenie i kto wie, czy owym sukcesem nie pogrzebała nadziei AZS na zdobycie mistrzostwa stolicy, na które obecnie największe szanse posiada, dotąd niepokonane KPW. AZS był słabszy, niż zwykle, tym nie mniej Polonia wypadła wręcz wspaniale, szczególnie w sytuacjach podbramkowych, w których trójka ataku: Jaźnicki, Radziszewski i Nowicki była niezawodna i niezwykle błyskotliwa.

Do przerwy gra była wyrównana, ale w drugiej fazie gry przewaga Polonii stale wzrastała. Na parę minut przed końcem akademicy zdołali podciągnąć wynik do 49:50, ale wyrównać już nie zdołali, tracąc w ostatnich minutach dalsze punkty.

Kosze strzelili dla Polonii: Radziszewski 24, Jaźnicki 14, Nowicki 13, Perkowski i Kruszewski po 5, dla AZS: Wilamowski 16, Kozarowski 10, Kowalski i Nowakowski po 8, Kulesza i Gzell po 4, Kurek 2.

Obecnie nadal na czele utrzymuje się KPW przed Polonią, AZS, Warszawianką, Skrą i Legią.

W najbliższą niedzielę odbędzie się w CIWF rewanżowy mecz KPW — AZS, decydujący o tytule mistrzowskim. B. K.

JESZCZE O WIZYCIE KALEVU

W ostatnim sprawozdaniu z turnieju gier sportowych z udziałem estońskiego Kalevu, „chochlik drukarski" spłatał nam złośliwego figla, opuszczając w sobotnich wynikach rezultaty poszczególnych spotkań, które brzmiały następująco:

siatkówka kobieca: AZS — Kalev 2:1, (15:8, 16:18, 15:11).

siatkówka męska: Kalev — Polonia 2:1 (7:15, 16:18, 15:11);

koszykówka kobieca: Polonia — Kalev 34:13 (18:9);

koszykówka męska: AZS — Kalev 39:30 (16:8).

12 DRUŻYN W FINAŁACH KOSZYKÓWKI MĘSKIEJ W POZNANIU

Do finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w koszykówce męskiej, które odbędą się w dniach 12 — 14 b. m. w Poznaniu, zgłosiła się rekordowa obsada 12 drużyn ze wszystkich okręgów, w tym 2 w Poznaniu, jako siedziby ostatniego mistrza.

Są to: Cracovia, WKS Łódź, KPW Poznań, AZS Poznań, PZP Nowy Bytom, WKS Grodno, Sokół — Macierz Lwów oraz niewyłonieni jeszcze, mistrzowie Warszawy, Wilna, Pomorza, Lublina i Częstochowy.

Wobec tak wielkiej ilości zespołów, zostaną one najprawdopodobniej podzielone na 4 grupy, ewentualnie zastosowany zostanie system pucharowy z repeszażami. (B. K.).

GNIEZNO. — Tegoroczne mistrzostwa gier sportowych w hali dały następujące wyniki finałowe: Koszykówka — KPW, bije Gimnazjum 12:9. W zespoł. siatkówki męskiej Stella zwycięża Gimnazjum 15:13, 15:9. W dwójkach męsk. Kiałka i Majewski (Gimnazjum) zwyciężają Polusa i Górskiego (Stella) 15:13, 15:8. W dwójkach męsk. Gimnazjum pokonało KPW. 15:13, 15:12. Dwójkę mieszaną wygrywa Stella, bijąc W.K.S. 15:3, 15:7.

W zespołach siatkówki żeńskiej: WKS. — Rodzina Wojskowa 15:3, 15:13. W dwójkach żeńsk. WKS. — ZHP. 15:11, 15:7. W dwójkach żeńsk. Z.H.P. — K.P.W. 15:0, 15:11.

★

ALEKSANDRÓW. — W dniu 28.11. odbyły się staraniem Powiatowej Komendy P.W. i W.F. mistrzostwa powiatu nieszawskiego w ping-pongu. Drużynowo tytuł mistrza zdobyło Gimnazjum Księży Salezjanów w składzie: Gellert, Murawski, Osiecki, Stęczyński i Eckert. Drugie miejsce zajął zespół K.S.M. i trzecie Z. S. Wszystkie drużyny z Aleksandrowa Kuj.

W grach indywidualnych mistrzostwo zdobył Gellert z G. K. S. Drugie miejsce Szczepański z Z.S. Aleksandrów i trzecie Polak Edw. z Z. S. Ciechocinek.

RABKA. — W niedzielę odbył się doroczny bieg zjazdowy z Turbacza do Rabki. Zespołowo pierwsze miejsce i puchar wędrowny zdobył po raz drugi z rzędu Sokół z Nowego Targu przed sekcją narciarską KSM. z Krakowa. Indywidualnie zwyciężył Fafrowicz z Sokoła z Nowego Targu w czasie 49:42 sek. Ogółem bieg zgromadził 25 zawodników, z których bieg ukończyło 22.

Teraz czekamy na stenogram...

W poniedziałek bawiła w Warszawie delegacja SOZPN w składzie trzech (!) osób, celem przedstawienia zarządowi PZPN stanowiska Śląska w sprawie Dębu.

Okazuje się, że Śląsk interpretuje uchwałę komisji, jako reasumpcję uchwały o uwzględnieniu odwołania Dębu.

Zwracaliśmy już ostatnio uwagę na nieścisłość tego rozumowania. Na walnym zgromadzeniu wyraźnie stwierdzono, że zebranie jako takie **nie ma podstaw prawnych** do wyznaczenia kary. Postanowiono więc sprawę przekazać zarządowi z tym jednak, że otrzymuje on dyrektywy jak ma postąpić (tego zresztą domagał się sam zarząd). Celem uproszczenia obrad nad dyrektywami wybrano komisję w skład której wchodzi też reprezentant Śląska p. Masztalerz. Komisja ta jednogłośnie sformułowała dyrektywy dla zarządu.

Na walnym zgromadzeniu nikt za tym **nie dyskwalifikował** ani nie zawieszał Dębu. Uczynił to dopiero zarząd PZPN, trzymając się dyrektyw jakie otrzymał. Formalnie więc instancją karzącą jest **tylko i wyłącznie zarząd PZPN** a nie walne zgromadzenie!

Celem uniknięcia wszelkich dalszych zarzutów i dyskusji zarząd PZPN postanowił ustalić na podstawie stenogramu przebieg obrad i uchwał walnego zgromadzenia i na najbliższym posiedzeniu załatwić ostatecznie całą sprawę.

EPILOG ESKAPADY AMERYKAŃSKIEJ

Zarząd PZPN rozpatrywał sprawę dyskwalifikacji przez Legię Martyny i tow. za wyjazd do Ameryki. PZPN, doszedł do wniosku, że nie istnieją słuszne powody do zawieszenia graczy na przeciąg dwu lat i ukarał ich jedynie dyskwalifikacją do 22 kwietnia za grę w drużynie niezgłoszonej do PZPN bez jego zgody i zawiadomienia.

Wiadomość o tego rodzaju załatwieniu sprawy przyjęta zostanie przez sfery piłkarskie z zadowoleniem. Jest rzeczą zrozumiałą, że PZPN musi czuwać nad poszanowaniem obowiązujących przepisów, co też uczynił. Nie było jednak żadnego racjonalnego powodu, by graczy eliminować z życia sportowego aż na przeciąg dwu lat, tym bardziej, że przy znacznie większych przewinieniach stosuje się łagodniejsze stawki!

Kara ta nie przesądza naturalnie dalszego ustosunkowania się graczy do ich macierzystego klubu.

TERMINARZ LIGOWY

Terminarz najbliższych zawodów ligowych przedstawia się następująco:

4 kwietnia: Wisła — Warszawianka, Pogoń — Garbarnia, ŁKS — Cracovia.

11 kwietnia: Cracovia — ŁKS, Garbarnia—Warta, Warszawianka — Cracovia, AKS — Ruch.

18 kwietnia: Cracovia — ŁKS, Warta — Pogoń, Warszawianka — AKS, Ruch — Wisła.

25 kwietnia: Wisła — Pogoń, ŁKS—Warta, Warszawianka — Ruch, AKS—Cracovia.

Mecze w kwietniu rozpoczynać się będą o godzinie 16-ej.

TORKAT PRZECHODZI DO RĄK MAGISTRATU

„Torkat" zamknął niedzielnym występem Warszawy trochę niespodziewanie ostatni rok swej działalności. Dotychczasowy zarząd zlikwidowanej właściwie już dawno Spółdzielni ukończył swe urzędowanie, oddając administrację Toru do rąk Magistratu. (hr)

I-sze mistrzostwa zimowe w basenie lwowskim

Lwów, 25 lutego

Lwów jest w tej chwili w toku ostatecznych przygotowań do I-szych zimowych pływackich mistrzostw Polski. Będą one rozegrane, jak wiadomo, w dniach 6 i 7 marca na krytej pływalni we Lwowie, jednej z najbardziej komfortowo wyposażonych i doskonale do tego celu nadających się obiektów sportowych w Polsce.

Mistrzostwa lwowskie mają być generalnym sprawdzianem sił naszego pływactwa w okresie, który do niedawna jeszcze uchodził za martwy. Mają też udowodnić, czy tego rodzaju impreza ma szanse egzystencji w naszych warunkach.

Poza tym mistrzostwa tegoroczne zdadzą egzamin z celowości zużytkowania krytych pływalń, powstałych w ostatnich latach w Warszawie, Krakowie, na Śląsku, w Łodzi i we Lwowie.

Konkurencja we Lwowie będzie niewątpliwie silna i pozwala przewidywać, że osiągnięte zostaną stosunkowo poprawne wyniki, tym bardziej że PZP postanowił dopuścić do zawodów tylko tych zawodników, którzy wykazać się mogą pewnymi osiągniętymi minimami. Ustalone one zostały przez PZP w sposób następujący:

	panowie	panie
100 m dow.	1:09	1:38
200 m dow.	2:43	—
400 m dow.	6:15	7:50
100 m klas.	1:28	1:50
200 m klas.	3:13	3:55
100 m na wznak	1:27	1:52

Zupełnie nie oznaczono minimów dla sztafet i 300 m styl. zmiennym.

Program nie wiele się różni od programu mistrzostw letnich. Obok wszystkich klasycznych konkurencji będzie wprowadzona jedynie po raz pierwszy w Polsce, konkurencja na 300 m stylem zmiennym.

Pewne obostrzenia wprowadził PZP zezwalając na udział jednego zawodnika conajwyżej w dwóch konkurencjach indywidualnych. Zastrzeżenie to nie będzie natomiast stosowane przy obsadzie sztafet.

Biegi punktować się będzie po 13, 8, 5 i 3 pkt., sztafety podwójnie, a skoki do 6 miejsca włącznie.

Pływalnia lwowska jest już całkowicie przygotowana do tej wielkiej batalii. Warto przy tej sposobności zaznaczyć, że powstała ona dopiero trzy lata temu, nakładem znacznych kosztów. Basen jej posiada głębokość 1.20 do 3.20 mtr o powierzchni 25 x 10 mtr i wyposażony jest w 4 tory i 3-metrową trampolinę, umożliwiającą zupełnie swobodne dokonywanie skoków.

Pewien kłopot sprawia jednak organizatorom kwestia przygotowania odpowiedniej ilości pomieszczeń dla widzów. Problem ten będzie najprawdopodobniej rozwiązany w ten sposób, że obok stałej trybuny, mogącej pomieścić ponad 250 osób, zostanie dobudowana jeszcze jedna dodatkowa, przeznaczona w całości dla młodzieży szkolnej, której organizatorzy pragną umożliwić obecność na mistrzostwach. (m. k.)

★

PŁYWACY OTRZYMALI ZNIŻKI

Interwencja Lwowa w PUWF odniosła pożądany skutek. W poniedziałek wieczorem PUWF po porozumieniu się z Polsk. Zw. Pływackim przyznał 120 zniżek kolejowych na przejazd czołowych pływaków do Lwowa na I. zimowe mistrzostwa Polski. Przy tak znacznych udogodnieniach i przedłużeniu terminu zgłoszeń do dn. 4 b. m. mistrzostwa lwowskie zostaną chyba obesłane licznie. Do środy — sytuacja zgłoszeniowa uległa wprawdzie minimalnej poprawie, gdyż obok poprzednio nadesłanych zgłoszeń zawiadomiła o swym udziale krakowska YMCA, organizatorzy spodziewają się, że dalsze zgłoszenia napłyną w ciągu czwartku i piątku.

Lista zgłoszeń przedstawia się obecnie jak następuje: Cracovia i YMCA (Kraków), Hakoah (Bielsko), Ł. K. S. PZL (Warszawa), T. P. (Giszowiec), Szarlej Biały (Brzeziny śląskie) oraz kluby lwowskie Pogoń i Lechia.

Przygotowania do mistrzostw są w pełnym toku. Od dwóch dni pracują wszystkie powołane do życia komisje: kwaterunkowa, propagandowa i sportowa. Odprawa dla zawodników lokalnych odbędzie się w piątek, dla zamiejscowych przewidziana jest na sobotę przed rozpoczęciem zawodów.

Otwarcie zawodów nastąpi w sobotę o godz. 18.45. Będzie ono miało charakter niezwykle uroczysty i odbędzie się przy współudziale miejscowych władz państwowych i samorządowych.

★

PROGRAM ZAWODÓW PRZEDSTAWIA SIĘ JAK NASTĘPUJE:

SOBOTA 6 MARCA. Powitanie zawodników i otwarcie zawodów. 100 m st. dow. dla zawodników miejscowych, 100 m st. klas. dla panów, 100 m na wznak dla panów, 300 m st. zmiennym dla pań, 100 m st. dow. dla panów, 400 m st. dow. dla panów, 200 m st. klas. dla pań, sztafeta wahadłowa na 225 m dla zawodników miejscowych, sztafeta 3 x 50 m dla chłopców miejscowych, skoki z trampoliny dla pań i panów, sztafeta 4 x 100 m dla pań, sztafeta 3 x 100 m st. zmiennym dla panów i water-polo.

NIEDZIELA, 7 MARCA. 200 m st. klas. dla zaw. miejsc., 100 m st. dow. dla zawodniczek miejscowych, 200 m st. dow. dla panów, 100 m na wznak dla pań, 300 m st. zmiennym dla panów, 100 m st. dow. dla pań, 100 m styl klas. dla pań, 50 m st. dow. i 50 m st. klas. dla chłopców miejsc., 200 m st. klas. dla panów, 100 m st. klas. dla dziewcząt miejscowych, skoki z trampoliny dla pań i panów, sztafeta 3 x 100 st. zmienny dla pań, sztafeta 4 x 200 m st. dow. dla panów i waterpolo.

Marszałek Rydz - Śmigły na czele Rady Naukowej W. F.

Dotychczasowa kadencja Rady Naukowej Wychowania Fizycznego wygasła z dniem ... grudnia 1936 r., wobec czego na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dn. ...3.I.1927 r. por. 6 (Monitor Polski Nr 26/27 poz. 59) — Pan Minister Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych oraz Ministrem W. R. i O. P. ogłosił na dwulecie 1937 i 1938 r. skład Rady następujący:

CZŁONKOWIE Z URZĘDU

1. Marszałek Edward Śmigły-Rydz — przewodniczący Rady Naukowej.
2. Gen. bryg. dr. Stanisław Rouppert — wiceprzewodniczący Rady Naukowej.
3. Wiceminister Opieki Społecznej dr Eug. Piestrzyński.
4. Dyr. Państw. Urz. W. F. i P. W. gen. bryg. Józef Olszyna - Wilczyński.
5. Naczelnik Wydz. Wychowania w Min. W. R. i O. P. Adam Dobrodzicki.

CZŁONKOWIE Z NOMINACJI

6. Kurator Wiktor Ambroziewicz, 7. Wiceminister inż. Aleksander Bobkowski, 8. Prof. dr Stanisław Ciechanowski, 9. Doc. dr Edward Czarnecki, 10 Dr Wanda Czarnocka — Karpińska, 11. Ppłk doc. dr Władysław Dybowski, 12 Płk dr Zygmunt Gilewicz, 13 Gen. bryg. dr Stefan Hubicki, 14 Prof. dr Mieczysław Michałowicz, 15. Ppłk doc. dr Włodzimierz Missiuro, 16. Red. Kazimiera Muszałówna, 17. Doc. dr Jan Mydlarski, 18 Wiz. Helena Olszewska, 19. Prof. dr Eugeniusz Piasecki, 20. Doc. dr Eleonora Reicherówna, 21. Wiz. Walerian Sikorski, 22. Doc. dr Gustaw Szulc, 23. Dr Maria Ukiejska, 24 Minister Juliusz Ulrych, 25. Wiz. Zygmunt Wyrobek.

Funkcje sekretarza Rady Naukowej na okres nowej kadencji (1.I.1937 — 31.XII.1938 r.) Pan Minister Spraw Wojskowych powierzył Red. K. Muszałównie.

Nowymi członkami z nominacji są: kurator W. Ambroziewicz, dr. Wł. Missiuro, dr. J. Mydlarski i dr. E. Reicherówna.

PŁK CZURYŁŁO kierownik Okręgowego Urzędu Wych. Fiz. w Warszawie, ustępuje ze swego stanowiska, przechodząc na dowódcę pułku w Grodnie. Następca nie jest jeszcze znany.

Wszędzie warczą motory

Alarmujemy o sezon motocyklowy w Polsce

Na morzu Iryjskim, między Wielką Brytanią a Irlandią leży nieduża wyspa Man. Cicha i spokojna zazwyczaj, ożywia się niebywale dwa razy do roku. Na wyspę zjeżdżają wówczas tysiące ludzi: starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni bogaci i biedni. Ciągną tu nie tylko z pobliskiej Anglii lub Irlandii, przybywają nawet z Kanady, Indyj, Australii lub Nowej Zelandii.

Przybysze goszczą mniej więcej dwa tygodnie, po czym życie cichej wyspy zamiera w oczekiwaniu na nowy run turystów, pozostawiających tu „grubszy grosz".

Cóż ściąga te tłumy na wyspę Man? Cóż jest tym olbrzymim magnesem?

Przyczyna tej niezwykłej inwazji turystów są rozgrywane co roku olbrzymie wyścigi motocyklowe „Tourist Trophy". Są one gwoździem niezwykle ożywionego sezonu motorowego w Anglii.

*

Przenieśmy się na kontynent. Niemcy. Nie licząc tysiąca mniejszych imprez motorowych, rozgrywanych każdej niedzieli w całej Rzeszy, olbrzymie zawody „Six Days" stawiają na nogi cały motorowy świat i mobilizują zainteresowanie dla sportu motorowego dosłownie całej ludności państwa.

Olbrzymia bowiem trasa, długości 6.000 km. (sześć tysięcy!!) biegnie przez całą Rzeszę, przez góry i równiny, po autostradach i największych wybojach.

Przez cały ten okres czasu Niemcy żyją jednym hasłem: „Sechs Tausend Kilometer durch Deutschland"!

*

Niewielki skok — i jesteśmy na terenie Wolnego Miasta Gdańska.

Od wczesnej wiosny co niedziela niemal odbywają się najrozmaitsze wyścigi, zawody, konkursy motocyklowe. Dla początkujących, dla zaawansowanych dla tych, co mają ledwie pykające „koguty" i dla wyścigowców, jeżdżących na super - sportowych maszynach.

Na szosie, po ulicach, na przełaj, różne typy zawodów dla każdego jeźdźca. Podobnie jak w Anglii lub w Niemczech w Gdańsku przypatrują się tym imprezom niezliczone tłumy widzów.

Zresztą w tłumie często słychać mowę polską: to są ci wielbiciele motoru, którzy u siebie w domu nie mogą nacieszyć oczu emocjonującym sportem.

*

A teraz przenieśmy się do Polski.

Do roku 1935 odbywały się tradycyjnie dwa wyścigi: otwarcia sezonu w Strudze pod Warszawą i Grand Prix, ostatnio na wspaniałej autostradzie w Wiśle.

Od dwu lat nie odbył się w Polsce ani jeden wyścig, (nie licząc kilku imprez lokalnych). Cały ubiegły rok, całą obecną zimę zmarnowano, a zanosi się, że i cały przyszły sezon polski motocyklizm prześpi już nie przysłowiowym snem sprawiedliwego, ale w głębokim letargu.

Polski Związek Motocyklowy, powołany do organizowania zawodów, imprez i wyścigów o ogólnokrajowym znaczeniu nie daje o sobie znaku życia.

Albo raczej daje ale w sensie negatywnym. W roku ubiegłym np. utracono wyścig Grand Prix Polski w Wiśle bo... odbywał się raid, w którym udział wzięło zaledwie kilka prywatnych maszyn.

Co do pieniędzy — to jest wykręt każdego niedołęstwa, które tym parawanem usiłuje zasłonić i usprawiedliwić własną nieudolność. Fundusze są i fundusze powinny się znaleźć. Ale trzeba się o to postarać.

Jakie kolosalne pieniądze idą na hodowlę koni, która uprawia się pod kątem przygotowania materiału dla obronności państwa. Rzeczą PZM jest przekonać odpowiednie czynniki, że wysoko postawiony sport motorowy ma niemniejsze znaczenie dla państwa, niż sport koński. Skoro są pieniądze dla innych sportów, to muszą się znaleźć również dla tak ważnej dziedziny, jak sport motorowy.

A gdzież są jeźdźcy, co się robi by pomóc zawodnikom, by wykształcić kadry narybku? Absolutnie nic.

Doskonały zawodnik Frankowski nie może utrzymać maszyny, bo ledwie zarabia na życie jako wartownik na poczcie; brawurowy jeździec Lange jeździ... na starej, turystycznej maszynie, a nawet najlepszy bodaj obecnie w Polsce motocyklista, Docha, też nie ma maszyny, na której mógłby pokazać co umie.

Rezultaty?

Rekord Polski (nie pobity od wieku lat) jest wstyd powiedzieć, niższy od szybkości, jakie osiąga się na większych wyścigach w Anglii, Niemczech, Szwecji czy na Węgrzech, nie mówiąc już o specjalnych jazdach rekordowych których wyniki są dla nas nie do osiągnięcia w najśmielszych marzeniach.

Ale to jeszcze nie wszystkie grzechy PZM. Ilość ich jest o wiele większa, to też wyliczymy je następnym razem.

asko.

BAŁTYCKI CZWÓRMECZ NARCIARZY

Komenda Główna Zw. Strzeleckiego na zasadzie eliminacyj przeprowadzonych podczas obozu treningowego w Zakopanem wyznaczyła następujący skład reprezentacji narciarskiej Zw. Strzeleckiego na zawody organizacyj p. w. Polska — Finlandia — Łotwa — Estonia 12 — 14 marca w Kuopio, a mianowicie: St. Karpiel, J. Karpiel, Słowiński, Dziadoń, Dawidek, Nowacki — wszyscy z Zakopanego.

Kierownikami drużyny będą prezes Zw. Strzeleckiego w Zakopanem dyr. Kasztelewicz i kpt. Kurletto.

Wyjazd ekspedycji nastąpił w środę.

Co mówi dyr. Loteczko

o zawodach saneczkowych w Oslo

Szerokie bary, „rozłożysta" sylwetka, czerstwa twarz, fantazyjnie na czoło zapuszczony kapelusz — chyba nikt inny tylko... dyr. Loteczko.

— Hallo, skąd to bogowie prowadzą?

— Z kolei, z norweskiej wracamy wycieczki.

Od dyr. Loteczki wieje północą, zapachem fjordów i wichru z Holmenkollen. Zresztą dyrektor?.. Oh, przepraszam — wszak stoi przed nami sam Pan Prezes sekcji autonomicznej F. I. B. T., która nosi nazwę „section de luge", co przełożywszy na język ludzki nazywa się po prostu sekcją saneczkarską Międzynarodowej Federcji Bobslejowej i Tobaganingu!

— No już tam tymi saneczkami dziś mi pan nie zaimponuje. W Krynicy domowym sposobem szło to znacznie lepiej, niż na wielkich norweskich szlakach.

— Imponować? Nie, niech licho porwie, nawet nie mam ochoty szukać usprawiedliwień dla słabego wyniku naszych dwu repów, których aż na Korketrekken wiozłem, by wziąć udział w VI mistrzostwach świata. Cóż mam oazu opowiedzieć? — ciągnie jowialnym tonem ojciec saneczkarstwa polskiego.

— Skąd nam do Norwegów! Wszystko na nartach. W dzień i w nocy. Z Oslo jada elektryczną kolejką i po dwudziestu minutach są na najwspanialszych terenach. Wszędzie elektryczne światła, w nocy po szlakach narciarskich nie mniejszy ruch, niż za dnia, a może nawet i większy, gdyż ludzie mają więcej czasu. I dziwić się tu, że biją na lewo i prawo że wciąż są niezwyciężeni i wcale nie przestraszyli się propozycji zjazdowych.

— Ba, ale chce pan wiedzieć coś o saneczkarstwie. Startowały cztery państwa: my, Czechosłowacja, Niemcy i chmara Norwegów. Przeprowadzali oni równocześnie swoje mistrzostwa narodowe i to w najrozmaitszych kategoriach. Widziało się więc sanki z kierownicami, długie, krótkie, naturalnie z żerdziami, no i naturalnie w masie. Na Holmenkollen znajduje się jak gdyby wielka „garderoba saneczkarska". Szopa, gdzie mieści się jakieś 500 sanek. Wszystkie w pokrowcach, wszystkie z numerkami u boku. Właściciel przychodzi z marką, bierze saneczki i jazda...

— Startowało 194 osób obojga płci. Niemcy znów odnieśli triumf; w jedynkach wygrał Tietze w czasie 7:08, drugi był Norweg 7:09.1. Nasz Witkowski ulokował się dopiero na 18-stym miejscu w czasie około 7.49. Tor był śnieżysty, nasi zabrali naturalnie tylko sanki „lodowe". W rezultacie przy wirażach, obitych deskami, każdy dalszy wyrzut powodował hamowanie pędu.

— A jak zrobili Niemcy?

— Niemcy znali teren, mieli odpowiedni sprzęt. No, ale teraz wszystko to się skończy.

— To znaczy, że niby jak?... Będziemy stale wygrywać?...

— Nie zbzikowałem, by puszczać się na tego rodzaju proroctwa. Mówiąc o zmianie w przyszłości miałem na myśli reformy, jakie postanowiliśmy.

— Przede wszystkim więc — opowiada nasz rozmówca — uchwaliliśmy ujednostajnić ostatecznie nie tylko kategorje dopuszczalnego sprzętu, ale też i tory. Zasada: wszystkie tory muszą być lodowe i o odpowiednim profilu. Własny tor nie będzie więc w przyszłości tak wielkim udogodnieniem, jak dzisiaj. Trzeba panu wiedzieć, że saneczkarstwo jest wciąż jeszcze w stanie płynnym. Ma jednak wszelkie dane, by należycie okrzepnąć i stać się poważnym sportem. W Norwegii cieszy się ono olbrzymią popularnością. Zawodom przypatrywało się 5.000 osób, cała prasa wypisywała długie szpalty. Saneczkarstwo ma być sportem mas. Norwegowie stoją na stanowisku, że bobsleje są tylko dla wybranych, dla ludzi z forsą.

— Otrzymałem więc polecenie — powiada p. Loteczko — przedłożyć dokładnie opracowane projekty zarówno odnośnie do sprzętu, jaki ma być w przyszłości w użyciu, jako też torów. Chodzi o stworzenie jednakowych warunków konkurencji. Fakt, że wybrano mnie prezesem sekcji saneczkarskiej na dwa lata po 14-letniej kadencji Niemca dr Wernecke świadczy, iż mimo słabszych wyników liczą się z Polską poważnie. Następne mistrzostwa odbędą się w Austrii, a w r. 1939 w Czechosłowacji. Mam nadzieję, że do tego czasu znów się poprawimy, szczególnie jeśli będą odpowiednie warunki do treningu.

Nauczyciele wych. fiz. przepracowani

W Krzemieńcu odbył się walny zjazd Wołyńskiego Okręgu Polskiego Związku Wychowawców Fizycznych. Zjazd zwrócił uwagę na nadmierne obciążanie pracą nauczycieli wychow. fiz. Nauczyciela obowiązuje najwyższy wymiar godzin nauczania (27 godz. tygodniowo), organizacja codziennych 10-minutowych ćwiczeń, prowadzenie popołudniowych gier, oraz praca w kołach sportowych, klubach sportowych, klubach międzyszkolnych i t. d.

Wobec tego zjazd wypowiedział się za zrównaniem pracy nauczyciela ćwiczeń cielesnych z pracą nauczycieli innych przedmiotów, oraz za obniżeniem wymiaru obowiązkowych godzin nauczania z 27-miu do 21 tygodniowo.

Jako dowód nadmiernego wysiłku nauczycieli w. f. można przytoczyć fakt, że dotąd żaden nauczyciel w. f. nie dorobił się na swym stanowisku pełnej emerytury. Praca zdziera szybciej, niż to przewiduje ustawa nie rozróżniająca łacinnika od „pana od gimnastyki".

Pozatym zjazd wypowiedział się za jaknajściślejszą współpracą z klubami sportowymi, żądając jednak przestrzegania jednego warunku: by młodzież szkolna nie startowała potajemnie w barwach klubowych.

Otwieram obrady!..

P. Z. M.

Walne zgromadzenie Polskiego Związku Motocyklowego odbędzie się w niedzielę o godzinie 10.30 w sali kasyna garnizonowego w Warszawie. Zebranie zapowiada się bardzo interesująco, bo już w chwili obecnej zapowiedzieli swe przybycie delegaci niemal wszystkich klubów motocyklowych w Polsce. Zgromadzenie ma powziąć cały szereg doniosłych dla polskiego życia motorowego uchwał. Chodzi przedewszystkiem o przysposobienie motorowe, o wprowadzenie odznaki motorowej i o ustalenie planów na najbliższy rok.

Zapowiada się on w odróżnieniu od lat ubiegłych bardzo interesująco. Zarzucone być mają wszystkie zjazdy gwiaździste, wytężona praca pójść ma w kierunku organizowania rajdów i wyścigów szosowych oraz szkolenia nowych kadr motorzystów.

Kalendarzyk ... obecny przewiduje wyścig górski w Wiśle, dwa wyścigi na Bielanach pod Warszawą, wyścig uliczny w Poznaniu, rajd szlakiem Marszałka na dystansie 2.000 km. i t. d.

ZW. W.K.S-ów

PŁK WENDA został wybrany ponownie prezesem związku Wojskowych Klubów Sportowych. Na walnym zebraniu obecni byli delegaci 30 W. K. S-ów.

LEGIA

WALNE ZGROMADZENIE W. K. S. LEGIA odbyło się w niedzielę przy bardzo licznym współudziale członków. Prezesem klubu został płk Wyrwiński, wiceprezesami płk Czepa i płk Gruszka, przewodniczącym komisji rewizyjnej płk Dudryk a przewodniczącym kom. kwalifikacyjnej płk Rudnicki. Poza tym do zarządu weszli z urzędu płk Ziętkiewicz i płk Czuryłło.

WARTA

WALNE ZEBRANIE WARTY odbyło się pod przewodnictwem adw. M. Linkego i wybrało po udzieleniu pokwitowania ustępującemu zarządowi nowe władze w następującym składzie: Prezes — p. dyr. Kuczyk, wiceprezesi — pp.: dyr. Głowacki, adw. M. Linke i inż. Olewski, sekretarz — p. Z. Grząślewicz, skarbnik — p. Sobczak, intendent p. Tojza, kronikarz — p. Temme. Kierownikami poszczególnych sekcyj zostali wybrani: piłki nożnej — p. Ślebioda, pięściarskiej — p. Suszczyński, piłki ręcznej — p. Polcyn, pływackiej — p. Kaczanowski, tenisowej — p. Talarczyk, hokejowej — p. Posz wa, kręglarskiej — p. Sobkiewicz. Kierownika sekcji lekkoatletycznej wobec braku kandydata wyznaczy zarząd.

W roku bieżącym Warta obchodzić będzie jubileusz swego 25-lecia, do którego przygotowania są w pełnym toku. Imprezy jubileuszowe odbędą się w tygodniu od 5 do 13 czerwca. (ss)

ZNIŻKI DLA SPORTOWCÓW NA KOLEJACH

Państwowy Urząd Wych. Fiz. wystąpił do Ministerstwa Komunikacji z nowym projektem uregulowania sprawy zniżek kolejowych dla sportowców. Według projektu PUWF zniżki te będą trzech kategoryj, a mianowicie:

75-procentowe dla uczestników kursów i obozów:

66-procentowe dla uczestników zawodów o charakterze mistrzowskim;

50-procentowe dla normalnych zawodów.

Pośrednictwo dotychczasowe Okręgowych urzędów WF ma być zniesione. Związkom i klubom przyznane będą specjalne kontygenty na rok.

Ring wolny!...

A. Reksza i M. Szereszewski

powieść

4)

Nazajutrz spadła na Kosickiego niespodziewana nowina. Niespodziewana, ale oczekiwana, bowiem prezes „Korony" oczekiwał zawsze jakiejś nowiny, ilekroć śniła mu się kura, wysiadująca pisklęta. Należał do tych, często zresztą spotykanych ludzi, którzy trzeźwość sądów i zapatrywań potrafią przedziwnie połączyć z rozmaitymi przesądami i wiarą w przeczucia. Nie klasyfikował sennych widziadeł według „egipskiego sennika", ale miał kilka takich „wypróbowanych" snów, które sprawdzały się zawsze. Kura na jajach należała do największych pewniaków.

To też pan Piotr, goląc się rano i ubierając, już oczekiwał nowiny. Podczas śniadania przerzucał niecierpliwie poranne dzienniki i nadsłuchiwał nawet dzwonka telefonu. Przez chwilę łudził się, że oczekiwana nowina spłynie z ust służącej, która zaczęła wcale obiecująco:

— Proszę pana, podobno...

Ale skończyła zupełnie nieciekawie, bo cała sprawa dotyczyła byłego sztabskapitana, mieszkającego na szóstym piętrze, który miał być ostatecznie wyeksmitowany za niewinną namiętność urządzania nocnych koncertów bałałajkowych.

Pan Piotr zgromił surowo dziewczynę za zajmowanie się cudzymi sprawami, wydał codzienne dyspozycje i wypadł na ulicę. W drodze do biura nie usłyszał również i nie zobaczył nic nowego. Kurze proroctwo wypełniło się dopiero w przedpokoju lokalu firmy, a zwiastował je goniec Józiek. Chłopak był tak podniecony, że mało nie złapał Kosickiego za klapy, rzucając zachrypniętym głosem te cztery ciężkie słowa:

— Pan Jedlicz się znalazł!...

— Gdzie? Gdzie jest?...

— Nie wiem, panie dyrektorze, widziałem go na Marszałkowskiej, jak szedł z jakimś siwym panem...

— Kiedy to było?

— Pół godziny temu.

Pan Piotr zatrzasnął drzwi swego gabinetu i chwycił za telefon. Odłożył jednak tubę, nie dzwoniąc nigdzie. No, bo do kogo miał telefonować... Któż może wiedzieć, gdzie w tej chwili szukać Jedlicza?...

Przywołał jeszcze raz Józka.

— Czy jesteś pewny, że to był Jedlicz?

— Jakże, panie dyrektorze, ja bym go nie poznał! Otarłem się o niego. Szedł w tym swoim zielonym ubraniu, pan dyrektor wie...

— Wiem—potwierdził Kosicki, jakby to miało jakiekolwiek znaczenie, jakby pomagało do uchwycenia pięściarza. — A jak wyglądał ten pan, z którym go widziałeś?

— Siwy, chudy, wysoki, w okularach — wyrecytował chłopak.

Pan Piotr przebiegł myślą szeregi wszystkich znanych siwych, w okularach, jednak żaden z nich nie był wysoki, wysocy za to albo nie byli siwi, albo nie używali szkieł. Nadal nie wiedział nic. Ale to tylko dlatego, że jak to się zwykle zdarza w takich gorących chwilach, myślał zupełnie oderwanie, nie łącząc do kupy wiążących się logicznie przesłanek. Gdyby to uczynił, wpadłby niewątpliwie na pewien trop, rozpoznałby od razu gentlemana, którego pozwolimy sobie państwu przedstawić.

Był to, jak już określił goniec Kosickiego, wysoki, siwy pan w okularach, również dyrektor i również prezes. Dyrektor wydziału wielkich zakładów metalurgicznych, a prezes istniejącego przy tych zakładach klubu „Stal", Ksawery Zagoździński. Mimo podeszłego wieku był doskonale zakonserwowany, z oczu wyzierała mu energia.

Siedział właśnie w jednej z zacisznych cukierenek, obsługując z niezwykłą uprzejmością, znajdującego się w jego towarzystwie młodzieńca. Młodzieńcem tym był, jak się dość łatwo domyślić, poszukiwany przez Kosickiego, Marian Jedlicz, więc przy okazji obejrzyjmy sobie jego twarz. Czas bowiem na to najwyższy, aby wiedzieć jak wygląda główny bohater powieści.

Każdy, kto choć w najmniejszym stopniu zetknął się kiedyś z pięściarstwem, od razu od pierwszego rzutu oka poznawał w Jedliczu starego wygę ringowego. Ludzi nieinteresujących się boksem i nieorientujących się w tych sprawach uderzyć mogły tylko grubo narosłe brwi i zdeformowane, dziwacznie wykręcone lewe ucho. Człowiek obznajmiony choć trochę ze sportem znajdował w twarzy i postaci Jedlicza znacznie więcej interesujących szczegółów. Zauważał więc bez trudu, że grube brwi, łączące się u nasady nosa, przecięte były w kilku miejscach długimi, przebijającymi przez włosy bliznami, że rozbijane niezliczoną ilość razy powieki nadmiernie nawisały nad oczodołami, a nos, nienormalnie rozszerzony, posiadał charakterystyczny garb, powstały wskutek wielokrotnych uszkodzeń chrząstki. Wargi, kiedyś może foremne i ładne, nosiły również ślady różnych cięć i straciły od dawna regularne linie. Jedynie oczy kłóciły się ze wszystkimi cechami twarzy, mówiącej dość dobitnie o upodobaniach i rodzaju rozrywek jej właściciela. Oczy te, bardzo jasne i bardzo łagodne harmonizowały tylko z jasną, gładko zaczesaną czupryną i pięknym, wysokim czołem. Kształtna, niewielka głowa, osadzona była na muskularnej, długiej szyi, która dołem rozstrzelała się w potężne ramiona.

Mimo przykrych stygmatów ciężkiej pracy ringowej, bohater nasz nie sprawiał wrażenia brutala, a wszystkie blizny i zniekształcenia nawet nie szpeciły go, tylko nadawały mu specyficzny urok, emanujący zawsze z ludzi silnych, którzy zwycięsko przeszli w życiu przez wiele trudów i niebezpieczeństw.

Zagoździński ucieszył się z przypadkowego spotkania Jedlicza więcej, niż z głównej wygranej na loterii. Oczywiście starał się nie pokazywać tego po sobie. Od czasu owej pamiętnej kradzieży w firmie „Brent" i zniknięcia popularnego pięściarza z Warszawy, szukał go wszędzie równie intensywnie jak Kosicki. Już to, czego mógł się dowiedzieć na mieście, utwierdziło go w przekonaniu, że nadarza się wyjątkowa okazja do wydarcia Jedlicza „Koronie", a rozmowa, którą zdążył już zręcznie przeprowadzić z chłopcem, upewniła go w tym ostatecznie. „Korona" była najgroźniejszym przeciwnikiem „Stali" i od czterech lat bez przerwy spychała „Stal" na drugie miejsce w mistrzostwach Warszawy. Filarem „Korony" był Jedlicz i jego strata musiałaby podciąć skrzydła klubowi Kosickiego. Zagoździński znał dość dobrze pięściarzy i wiedział, że ich pretensje i bunty można zawsze sprytnie zlikwidować, że wystarczy połechtać ambicję, uznać ich wielkie zasługi dla klubu, a zapominają szybko o urazach i znowu gotowi są ze zwykłym poświęceniem bronić barw swego zespołu. Dlatego obawiał się, że jeśli, mimo całego zatargu Jedlicza z „Koroną", Kosicki dosięgnie „uciekiniera" prędzej niż „Stal", to zdoła go nakłonić do powrotu, potrafi ukoić wszystkie jego żale.

Ale w sprawę wkroczył los i Jedlicz dostawał się akurat najpierw w moc „Stali". Zagoździński próbował go wciągnąć do restauracji, gdyż z nieprzyzwyczajonymi do alkoholu ludźmi zawsze łatwiej jest ubić interes przy kieliszku, jednak na stanowczy sprzeciw pięściarza zaprosił go tylko do cukierni.

— Tak, tak, drogi panie — westchnął głęboko, gładząc swoje siwe włosy i spoglądając dobrotliwym, ojcowskim wzrokiem na młodzieńca — rozumiem doskonale pańskie położenie, rozumiem, że po tym co zaszło nie zechce pan pewno wracać do „Korony"... Niewątpliwie trudno będzie się panu rozstać z dawnymi kolegami, ale trzeba się zdecydować na krok stanowczy. Nie miałem przed tym okazji zetknąć się z panem bliżej, ale proszę mi wierzyć, mam dla pana wiele sympatii. Niech pan nie myśli, że ot po prostu chcę pana „skaperować" do nas...

Jedlicz kiwał głową i nie odzywał się ani słowem. Znał te sprawy. Każde kaperowanie zaczynało się od zapewnień sympatii i bezinteresowności. Kiedyś odpowiadał na nie w kilku słowach, tak, że rozmówca nie wiedział jak się pożegnać. Teraz jednak nie mówił nic, tylko kiwał głową, gdyż było to najmądrzejsze co można było zrobić, mając w kieszeni niecałe trzy złote majątku...

D. c. n.

Pod 10-ma flagami

Hotel Imperial przy Russel Square w Londynie, gdzie rozbili namioty hokeiści dziesięciu nacji, przypominał chwilami biblijną wieżę Babel. Szczególniej w porze przedpołudniowej rojno jest i gwarno. Wymienia się wrażenia, krytykuje i przekomarza we wszystkich narzeczach germańskich, anglosaskich, romańskich i słowiańskich. Powstają nowe jakieś idiomy, niby sportowe esperanto, gdzie każde słowo wywodzi się z innego obcoplemiennego korzenia. Mimo zmiennych kolei losów nastrój jest bardzo dobry. Wrogowie z tafli lodowej spacerują w hallu w najlepszej komitywie pod rękę. Odświeża się stare znajomości, nawiązuje nowe. Prawdziwa sportowa atmosfera!

Tajemnica powodzenia

Empire Arena w Wembley i Harringay Arena pozostaną na długo w pamięci hokeistów. Każda z nich pomieścić może ok. 12.000 widzów. lód doskonały. W Londynie istnieje jeszcze trzecia olbrzymia hala Earls Court, która rozbudowana zostanie do pojemności 25.000 widzów. Poza tym jest w Londynie jeszcze z pół tuzina mniejszych krytych lodowisk z widowniami, obliczonymi na 2—3 tys. osób. Co dziwnego, że hokej kwitnie tu i rozwija się?

Kimberley Dynamiters dotrzymali słowa

Przyrzekli przywieźć tytuł mistrza świata z powrotem do Kanady i dokonali swego. Trzeba przyznać, że zasłużyli na pierwsze miejsce, mimo niezadowolenia rozczarowanych Anglików. Imponowali przede wszystkim startem, z jakim rozpoczynali każdą akcję. Była to prawdziwa eksplozja, burza, po której następowało błyskawiczne wyładowanie. Umieją wszystko, każde ich pociągnięcie wydaje się naturalne i bramki padają jak dojrzałe owoce. Taktyka jest różnorodna. Początkowo atakują w trójke, pilnując, by w obronie było zawsze dwu graczy. Gdy sprawa jest przesądzona, względnie gdy trzeba za wszelką cenę przeważyć szalę na swoją korzyść, wtedy rozpoczyna się z innej beczki.

Do akcji rusza piątka a nawet cała szóstka, przeciwnik nie wie nawet, kiedy zostaje zepchnięty na własną strefę, otoczony i przygnieciony. Nagle wszystkie drogi są odcięte, nie ma absolutnie możności uwolnić się od pasa który coraz energiczniej uciska.

Ale nie na tym koniec. Kanadyjczycy ustawicznie się przesuwają, kombinują, ściągają na siebie przeciwnika, tak długo myszkują, aż uda się odkryć lukę i wpaść przez nią jak burza!

Specyficzny kawał

Dynamiters cechuje jakiś wrodzony instynkt gry. Posiadają dziwne wyczucie sytuacji, wiedzą z góry, co zrobi przeciwnik i jak zachowa się własny gracz. Oni jedni też stosowali z powodzeniem trick odbierania krążka własnemu partnerowi.

Gdy któryś z graczy kanadyjskich znalazł się w położeniu bez wyjścia i albo nie miał już czasu na oddanie krążka, albo też nie było go po prostu komu podać, gdy wydawało się, że w ułamku sekundy stanie on się łupem przeciwnika, nagle wsuwał się jakiś trzeci kijek i... wyłuskiwał krążek. Był to kijek kolegi kanadyjskiego, który w ten prosty sposób rozwiązywał krytyczną sytuację!

Stenograficzne hymny

Ceremoniał przewidywał, że po każdym zwycięstwie odegrany zostanie hymn danego państwa. Początkowo stosowano się do tego bardzo skrupulatnie. Później stało się to jednak uciążliwe, tym bardziej że wiele państw nie zadowala się dzisiaj już tylko jednym hymnem. Praktyczni Anglicy ograniczali się więc do odgrywania kilku zasadniczych taktów, które musiały starczyć za całość.

Coby było, gdyby...

Węgrzy skarżą się ustawicznie, że ich kadra hokejowa jest bardzo szczupła. Gra kanadyjska uprawiana jest tylko w Budapeszcie i to przez zaledwie trzy kluby. W sumie wypadałoby, że na Węgrzech nie ma więcej niż 50 graczy. Słusznie ktoś zauważył, że jeśli reprezentacja oparta o tak wąskie podstawy przedstawia się tak dobrze, to coby dopiero było, gdyby na Węgrzech znalazło się dziesięć razy więcej hokeistów?! W proporcji do obecnego stanu narodziłby się wówczas chyba jakiś madziarski „Wunderteam". Starcie „papryki" z „dynamitem" byłoby dopiero widowiskiem godnym bogów!



RADOŚĆ Z ODZYSKANEGO TYTUŁU

Hokeiści Kimberley Dynamiters, już w cywilu, cieszą się z otrzymanej nagrody za mistrzostwo świata w Londynie.

Cztery bramki

strzelają Polacy Holendrom

AMSTERDAM, 3.3. — Tel. wł. — Team polski — Blue Six 4:0 (2:0, 2:0, 0:0). Bramki zdobyli: Marchewczyk 2, Wołkowski i Stupnicki po jednej.

Stogowski, Ludwiczak, Kasprzak, Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk, Stupnicki, Sokołowski, Kasprzycki, Przedpełski.

Zrehabilitowaliśmy się za porażkę w Brukseli, gdyż pokonaliśmy drużynę, która zwyciężyła w Amsterdamie drużynę Etoile du Nord w stosunku 3:2. W drużynie holenderskiej jest dwu bardzo dobrych Kanadyjczyków. Mecz stał przez cały czas pod znakiem przewagi Polaków. Już w drugiej minucie Stupnicki ma doskonałą okazję do zdobycia bramki z podania Kasprzaka, lecz za długo czekał ze strzałem, tak, że obrońca holenderski zdołał mu przeszkodzić. Holendrzy rewanżują się przez swojego Kanadyjczyka, lecz Stogowski broni doskonale.

W 8-ej minucie Wołkowski solo przebija się przez Holendrów i zdobywa pierwszą bramkę. W minutę później bramkarz holenderski doskonale broni strzał Marchewczyka. W 12-ej minucie Stupnicki zdobywa drugą bramkę z podania Sokołowskiego. W 14-ej Wołkowski przebija się przez obronę Holendrów, niestety jednak nie oddaje krążka nieobstawionym sąsiadom i akcja kończy się zepchnięciem go na bandę przez obrońców holenderskich.

Pierwsze trzy minuty drugiej tercji przynoszą przewagę Holendrom. W czwartej minucie Kowalski idzie na jedną minutę za bandę. Po powrocie Kowalskiego drużyna polska otrząsa się z chwilowej depresji. W tym okresie pracuje doskonale Marchewczyk. W 14-ej minucie Wołkowski z Marchewczykiem przechodzą kombinacją dwa razy pod rząd całe lodowisko i zdobywają dwie bramki. W trzeciej tercji, mimo dużej przewagi Polaków, wynik pozostaje bez zmiany i mimo agresywności Holendrów, specjalnie Kanadyjczyków, wygrywamy do zera, co jest w dużym stopniu zasługą doskonałej gry Stogowskiego.

W drużynie polskiej grali dobrze wszyscy, jedynie Kasprzycki i Przedpełski reprezentują niższą klasę, niż reszta.

ŚLĄSK SZUKA KANADYJCZYKÓW

Kanadyjczycy Smith i Thompson, którzy — jako amatorzy — zaangażowani zostali przez Śląski OZHL do dnia 5 marca br. pozostaną najprawdopodobniej w Katowicach, gdzie objąć mają posady. Obaj cudzoziemcy zakontraktowani zostaną teraz jednak nie przez Okręg lecz kluby: Dąb i Pogoń. Smith wyjechać ma na kilkutygodniowy pobyt do Londynu celem widzenia się z ojcem, który wyruszył na zwiedzenie starego lądu. O ile chodzi o Okręg, to zamierza on sprowadzić na najbliższy sezon kilku hokeistów Polaków z Kanady, przy czym nawiązano już odpowiednie pertraktacje. Chodzi oczywiście tylko o materiał pierwszorzędny. (hr)



TO WCALE NIE GROŹNE

Szwajcarzy lekko uporali się z atakiem Niemców na ich bramkę podczas meczu o prymat w Europie.

Ten który pokonał wszystkich

Stanisław Zbyszko Cyganiewicz w Warszawie

Stanisław Zbyszko Cyganiewicz przyjechał do Warszawy w roli obserwatora turnieju w walce „catch as catch can", który rozpoczął się we wtorek w stolicy. Jak sam twierdzi, będzie szukał w Polsce materiału zapaśniczego celem ewentualnego eksportu na ringi amerykańskie.

Jednocześnie Zbyszko opiekuje się swym młodszym bratem Władysławem, który wkrótce będzie walczył w turnieju warszawskim. Stanisław mimo podeszłego wieku sparruje stale ze swym bratem i czuwa nad jego zaprawą.

Cyganiewicz poświęcił nam kilka minut rozmowy, z której dowiedzieliśmy się o trudnej roli nowoczesnego zapaśnika zawodowego. Wymaga się od niego bardzo wiele. Dobry „catcher" musi być wszechstronnym sportowcem. Musi umieć boksować, pływać, biegać, skakać itd. Jeśli zaniedba inne sporty, nie ma czego szukać na ringu.

Zapaśnicy starej daty zwracali raczej uwagę na siłę i wagę, dziś od atlety wymaga się w pierwszym rzędzie techniki.

Z zawodników którzy walczą w Warszawie, Zbyszko na pierwszym planie wymienia murzyna - Dionisio i Amerykanina - Joe Komara.

O swym bracie Władysławie wyraża się bardzo pochlebnie uważając go za najlepszego obecnie „catchera" Europy. Na zapytanie czy Władek pobiłby sławnego Francuza Deglana, usłyszeliśmy zdecydowaną odpowiedź:

— Deglan nie jest poważnym przeciwnikiem dla mego brata!

Walki w stylu „catch as catch can" są sportem nawskroś męskim, niepozbawionym dużej dawki brutalności. Jednak patrzy się na nie z zaciekawieniem, gdyż są prowadzone w dużym tempie i sytuacje na ringu zmieniają się błyskawicznie. Oczywiście, sensacją są nokauty przedramieniem oraz wyrzucanie poza ring.



TAK TRENUJE DO SEZONU

angielska tenisistka, Hardwick, uważając trening wioślarski za najlepszą zaprawę dla tenisistki.



W. K. S. LEGIA OBRADUJE

Przemawia właśnie płk. dr. Rudolf.

II marsz narciarski Żułów-Wilno

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

Tegoroczny marsz narciarski Żułów — Wilno miał się odbyć w konkurencji międzynarodowej, ale organizatorzy całkiem słusznie zrezygnowali narazie z zaproszenia narciarzy Finlandii, Estonii i Łotwy. Zrezygnowano dla tego, że liczono się bardzo poważnie, że zbyt wielka będzie różnica poziomów sportowych między patrolami zagranicznymi, a krajowymi.

Dziś, gdy marsz jest już zakończony możemy powiedzieć, że organizatorzy mieli rację. Poziom był słaby. Ze 100 zgłoszonych patroli, do losowania stanęło 83, a z tych 83 na uwagę zasłużyło tylko 5. Oczywiście, że oceniamy drużyny z punktu sportowego, bo jeżeli chodzi o propagandę to wszyscy spełnili swoje zadanie.

Poziom sportowy stał więc na daleko niższym szczeblu, niż poziom organizacyjny. Rozmach był szeroki. Przygotowania wspaniałe. Obmyślono wszystkie szczegóły. Nie słyszało się żadnych narzekań.

Warunki marszu były ciężkie. Pierwszego dnia zawodnicy mieli doskonałą pogodę i etap Żułów — Niemenczyn przebiegało się „jednym tchem", ale drugiego dnia rozpoczęła się istna tragedia. Przez noc mróz zelżał. Nastała odwilż, i to odwilż fatalna. Trasa pokryła się lodem i wodą, a miejscami wyglądać zaczęła gruda. żadna recepta smarów nie mogła pomóc. Nic też dziwnego, że zawodnicy do Wilna zamiast o godz. 11 przybyli koło 14. W Wilnie na mecie zebrało się przeszło 5 tysięcy widzów, a drugie tyle wyległo na trasę. Cale więc sportowe Wilno żyło nartami i zawodnikami.

Postrachem dla wielu zawodników była strzelnica w Kojranach, na 22 km. od Niemenczyna. Nie taki jednak diabeł straszny jak go malują, bo wszystkie lepsze patrole nie miały punktów karnych, z małymi jakimiś wyjątkami.

Omawiając znaczenie marszu trzeba stwierdzić, że najmniej patroli startowało w grupie zespołów zgłoszonych przez kluby należące do PZN. Było tutaj zdaje się 4 patrole. Jak na całą Polskę, to stanowczo za mało, zwłaszcza jeżeli się zważy, że w tej czwórce były dwa kluby z Wilna: AZS i Ognisko. Trzeba w przyszłości położyć większy nacisk na zespoły klubowe, bo sport jako taki reprezentowany powinien być w pierwszym rzędzie przez zawodników zrzeszonych. W Wilnie powtórzyła się podobna historia, co i w marszu Szlakiem II Brygady, mianowicie Zw. Rezerwistów powystawiał patrole złożone z zawodników klubowych. Takim klasycznym przykładem jest Pimpicki, znany zawodnik AZS, który nie był w wojsku a brał udział w patrolu Zw. Rezerwistów, a przecież PUWF wydał w tej sprawie wiążące polecenia!

Druga uwaga dotyczy tzw. patroli regionalnych. Nie można dopuszczać drużyn, które nie mają odpowiedniego przygotowania sportowego. Marsz Żułów — Wilno jest imprezą ciężką. Rolę gra tu nie tylko siła fizyczna, ale i technika narciarska. Musi być również odpowiedni sprzęt sportowy, bo wówczas walka staje się nie równa. Nasze obwodowe władze PW, nasze Okręgowe Urzędy PW i Ośrodki WF powinny się tą sprawą w pierwszym rzędzie zainteresować.

Pierwsze miejsce w marszu zdobył zespół Zw. Rezerwistów Wisła ze Śląska, startując w składzie: Kowala, Pilch, Madzia i Łukosz. Patrol ten pokonał zespół Ogniska KPW z Wilna, który startując w składzie: Łabuć, Zajewski, Stefanowicz, Żyłewicz (znany lekkoatleta) okazał się najlepszym patrolem na ziemiach północno wschodnich. Dobrze stosunkowo powychodziły patrole z Niemenczyna, trenowane przez dwa miesiące przez znanego narciarza zakopiańskiego Gabrysia.

Ze względu na złe warunki śnieżne (drugi etap) czas ogólny najlepszego patrolu, wynoszący na ogólnej trasie 76 km. — 9 g. 35 m. nie jest zachwycający, ale dodać trzeba, że patrole startowały z obciążeniem 5 kg. plecaka i z karabinami.

Prócz zespołów startowało kilkunastu zawodników indywidualnie. Zwyciężył Wisełka ze Zw. Rezerwistów Wisła ze Śląska, a w grupie pań wiele hartu woli wykazała Wanda Ciundzewicka z Ogniska KPW, która była owacyjnie witana na półmetku w Niemenczynie i na mecie w Wilnie.

Jarwan



NA STARCIE MARSZU ŻUŁÓW — WILNO

Zwycięski patrol Związku Rezerwistów z Wisły (Śląsk) rusza na trasę



PODPISY, KTÓRE SĄ WARTE MILION

Braddock i Louis składają swe podpisy na kontrakcie, przed mającym się odbyć meczem.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI